Budujemy nową Warszawę — Stolicę Polski Socjalistycznej

Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, CZWARTEK 15 WRZEŚNIA 1949 ROKU Nr 253 (1178)



Tito: – Poczekajcie i ja należę do podziału

Idea pokoju zatriumfuje nad ciemnymi siłami reakcji

Henry Wallace wzywa naród amerykański do organizowania wspólnego frontu walki z awanturniczą polityką Trumana



NOWY JORK (PAP) — W dniu 12 września minęły trzy lata od dnia, w którym Henry Wallace wygłosił przemówienie, zawierające potępienie polityki zimnej wojny, oraz podkreślające konieczność współpracy Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Radzieckim. Z tej okazji zorganizowała Partia Postępowa bankiet na cześć Wallace'a. W bankiecie uczestniczyło przeszło tysiąc przywódców i aktywnych działaczy Partii Postępowej, związków zawodowych oraz przedstawiciele kół intelektualnych i wolnych zawodów.

Przemówienia wygłosili: wydawca dziennika „Daily Compass" — Thackerey, przywódca amerykańskiej Partii Robotniczej — Marcantonio, słynny śpiewak — Paul Robeson i inni.

Następnie zabrał głos Henry Wallace, który wezwał obecnych, by wzięli czynny udział w kampanii wyborczej, poprzedzającej wybory komunalne w Nowym Jorku. Burmistrzem Nowego Jorku — powiedział Wallace — powinien zostać Marcantonio.

Mówca poddał ostrej krytyce rząd Trumana za „sabotowanie polityki Roosevelta". Rząd ten — powiedział Wallace — w czasach, gdy naród dąży do pokoju, uciekł się do nienawiści i nacisku dyplomatycznego, do siły i ingerencji za pomocą broni i potęgi ekonomicznej. Rząd ten poświęcił swą działalność ratowaniu przeżytych instytucji na całym świecie, używając w tym celu siły zbrojnej i dolara. Przekształcił on pół świata w muzea przeżytków królewskich i imperialnych, arystokracji obszarniczej i starożytnej hierarchii i karteli międzynarodowych. Organy prasy i rządu, przez szacunek dla swych mocodawców — monopoli — skwapliwie przypisują reakcji światowej rolę obrońców demokracji i wolności.

Widzieliśmy — ciągnął Wallace — jak pod osłoną tej propagandy wydano dziesiątki miliardów dolarów amerykańskich na zbrojenia i na bezmyślne awantury wojenne. Widzieliśmy, że zdradzono wszystkie prawie ideały amerykańskie. Widzieliśmy, jak przywódcy amerykańscy, zaabsorbowani swymi dążeniami do bogactwa i władzy, zdradzają demokrację u siebie w kraju i obłudnie mieszają się, w imię tejże demokracji, do spraw wewnętrznych wszystkich krajów świata.

Przypominając, że opuszczając przed trzema laty rząd zobowiązał się on do walki o pokój i o porozumienie ze Związkiem Radzieckim — jako konieczny warunek pokoju, — Wallace powiedział, że w dalszym ciągu zdecydowany jest wykonać to zobowiązanie, kierując Partią Postępową.

Partia ta — oświadczył Wallace powinna być zorganizowana dla zdobycia poparcia wszystkich uczciwych ludzi w USA, tzn. większość narodu amerykańskiego.

Następnie Wallace podkreślił, że program Partii Postępowej stawia sobie za cel walkę przeciwko wojnie i bezrobociu i o prawa demokratyczne. Wallace stanowczo napiętnował fakt, że w USA prawa obywatelskie są gwałcone, że obywateli osadza się nielegalnie w więzieniu, że Murzynów zmusza się do życia w warunkach nieustannej dyskryminacji i strachu, że ludzie tracą pracę za to, że należą do pewnej określonej partii, rasy lub religii.

„Stany Zjednoczone — oświadczył Wallace — coraz to bardziej przekształcają się w państwo policyjne, znajdujące się całkowicie w rękach Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Obrony i miejscowej policji.

Wallace stwierdził dalej, że do podstawowych założeń programu Partii Postępowej w dziedzinie polityki zagranicznej winna należeć pomoc zacofanym narodom świata, za pośrednictwem ONZ. Partia Postępowa winna również dążyć do rozwoju handlu między Wschodem a Zachodem.

W chwili, gdy coraz więcej Amerykanów i mieszkańców Europy zachodniej — ciągnął mówca — powątpiewa, czy celowe jest kierowanie do Europy broni amerykańskiej za miliardy dolarów, — sprzedajni, skompromitowani politycy azjatyccy z minionych już czasów usiłują wciągnąć Stany Zjednoczone do bloku wojennego na Pacyfiku. Podobnie, jak w 1944 r., uważam dzisiaj, że polityka amerykańska powinna udzielić pełnego poparcia demokratycznym, niezależnym Chinom.

Dalej Wallace scharakteryzował znane wydarzenia w Peekskill, jako przejaw faszyzmu amerykańskiego i oskarżył jako głównych winowajców tych wydarzeń Trumana i Clarka, którzy — jak powiedział mówca — wytworzyli w kraju atmosferę nienawiści i przesądów. Wallace wyraził przekonanie, że siła idei zatriumfuje nad siłą, która posługuje się kamieniami i pałkami policyjnymi, zatriumfuje ona nawet nad bombą atomową.

Odwołuję się — powiedział Wallace — do tych wszystkich, którzy występują na rzecz pokoju świata, drogą redukcji zbrojeń i wyrzeczenia się polityki zastraszania innych krajów. Miażdżąca większość narodu — wraz z nami. Naród amerykański, który dozna rozczarowania, odwróci się od starych partii i przyłącz się do nas.

Do organizatorów bankietu wpłynęły liczne depesze powitalne z całego świata. Pozdrowienia nadesłali m. in. liczni znani działacze postępowi Ameryki Łacińskiej, w tym poeta Pablo Neruda, Marinello i Lombardo Toledano, wdowa po Sun-Yat-Senie, grupa australijskich działaczy związkowych i nauczyciel, przywódca Włoskiej Partii Socjalistycznej — Nenni, deputowany francuski, b. minister Pierre Cot itd. Napłynęły również setki telegramów z pozdrowieniami z USA — od związków zawodowych, oraz szeregu znanych działaczy politycznych i kulturalnych.

Policja i konfidenci — ostoja kliki Tito

LONDYN (PAP). — Do Londynu przybył z Jugosławii lekarz australijski Jury, który pracował przez 16 miesięcy w Instytucie Higieny w Zagrzebiu.

W rozmowie z korespondentem „Daily Worker" dr Jury stwierdził, że Tito utracił wpływy w masach narodu jugosłowiańskiego. Popierają go jeszcze uprzywilejowane koła policji, niektórzy przywódcy polityczni i przedstawiciele dyplomatyczni państw kapitalistycznych.

„Objechałem ostatnio prawie całą Jugosławię — powiedział dr Jury — i stwierdzić muszę uczciwie, że nie spotkałem ani jednej osoby, która by się wyrażała przychylnie o rządzie Tito".

Opisując terror stosowany przez klikę Tito, dr Jury podkreślił, że nie ma miesiąca, w którym by w samym tylko Zagrzebiu nie aresztowano od 50 do 100 studentów. Aresztuje się każdego komunistę, podejrzanego o sympatię dla Związku Radzieckiego i Biura Informacyjnego. Dr Jury dodał, że „w kraju roi się od obozów koncentracyjnych". W zakończeniu dr Jury oświadczył, iż jugosłowiański plan pięcioletni jest fikcją. Stopa życiowa spadła o 50 proc. Powszechnie stosowany jest przymus pracy bezpłatnej.

Francuzi głosują za pokojem

PARYŻ (PAP). — Rada miejska w St. Guen pod Paryżem wezwała ludność do wzięcia masowego udziału w głosowaniu za pokojem oraz w obchodzie Międzynarodowego Dnia Pokoju — 2 października.

„List papieża do biskupów polskich nie zawiera ani krzty prawdy"

Oświadczenia Polaków-katolików

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu napływają liczne wypowiedzi katolików, którzy pierwsi zaprotestowali przeciwko mijającemu się z prawdą listowi papieża do biskupów polskich.

Przebywający na leczeniu w szpitalu górnik kopalni „Sośnica" — Ludwik Dąbrowski, wierzący katolik, protestuje przeciwko oświadczeniu papieża, że „osobom chorym w szpitalach odmawia się wszelkiej pociechy religijnej" oświadcza on:

„Na sali, gdzie leżę, są osoby wierzące. Niektórzy mają przy swoich łóżkach obrazki święte. Wezwani do chorych księża mają całkowitą swobodę wykonywania służby duszpasterskiej. Ja sam — kontynuuje Dąbrowski przed dwoma tygodniami wziąłem ślub kościelny w kaplicy szpitalnej".

Proboszcz parafii katolickiej w osiedlu Wrzosy pod Toruniem, ks. Wacław Grabowski stwierdza:

„W Polsce Ludowej nikt nie napotyka na trudności w wykonywaniu praktyk religijnych. Jestem nauczycielem religii w szkole we Wrzosach. Uczę religii 14 godzin tygodniowo we wszystkich klasach. W pracy tej nie napotkałem nigdy na żadne przeszkody".

Doktór medycyny Eugeniusz Makohoński z Włocławka pisze:

„Jestem bezpartyjny, zagadnienia polityczne na ogół nie interesują mnie. Ostatni list Watykanu przyjąłem z najwyższym zdumieniem. Od czasu odzyskania niepodległości — ani w życiu prywatnym, ani w czasie pełnienia mych obowiązków służbowych nikt nie przeszkadzał mi w wykonywaniu praktyk religijnych, nie zabraniał mi chodzić do kościoła, ani przystępować do spowiedzi".

Prof. J. Szymonowiczowa z liceum im. Kościuszki w Toruniu oświadcza:

„List papieża do biskupów polski nie zawiera ani krzty prawdy.

Uważam, że episkopat polski powinien na to pismo dać odpowiedź stwierdzającą to co widzi każdy — całkowitą wolność wyznania w Polsce". Myślę przy tym, że tego domagać się będą wszyscy polscy katolicy".

Zbrodnia współpracy z gestapo oskarżonych ks. ks. Gradolewskiego i Hoszyckiego została całkowicie udowodniona

Motywy wyroku w procesie księży-konfidentów

Jak już podawaliśmy wczoraj, w toczącym się od szeregu dni w Łodzi procesie przeciwko dwóm księżom - agentom gestapo: Romanowi Gradolewskiemu i Alojzemu Hoszyckiemu zapadł wyrok skazujący obu oskarżonych na karę śmierci i pozbawienie obywatelskich praw honorowych na zawsze.

W obszernych motywach Sąd stwierdził, iż przewód sądowy w całej rozciągłości dowiódł obu oskarżonym zbrodni zdrady narodu, pełnienia przez nich funkcji konfidentów gestapo i wydawania władzom niemieckim członków organizacji konspiracyjnych oraz osób słuchających radia zagranicznego.

Określając główne cele zaborczej wojny imperialistycznej, rozpętanej przez faszyzm hitlerowski, Sąd stwierdza w motywach, że nieposlednią rolę w realizacji polityki niemieckiej, zmierzającej do opanowania terenów położonych na wschód od Rzeszy i wyniszczenia ludności zamieszkującej te tereny — spełnić mieli, w myśl założeń hitlerowców, na terenach Polski i spełniali reakcyjni księża w rodzaju oskarżonych. Nie bacząc na interes narodowy, zgodnie ze swym wrogim nastawieniem do wszystkiego co postępowe i związane z interesem szerokich mas ludowych, ci reakcyjni księża związali się z najstraszniejszym wrogiem ludzkości, by nie dopuścić do rozbicia faszyzmu.

Znaczna, patriotyczna część duchownych — podkreśla Sąd w motywach wyroku — wypowiedziała się stanowczo przeciwko jakimkolwiek ustępstwom na rzecz okupanta. Księża ci cierpieli w obozach koncentracyjnych i ginęli z rąk siepaczy hitlerowskich.

Przewód sądowy wykazał jasno, do której grupy duchowieństwa należeli obaj oskarżeni. W postępowaniu swym posunęli się oni jeszcze dalej niż inni. Wyrzekli się swej narodowości, a następnie oddali się na usługi krwawego gestapo — niemieckiej tajnej policji.

Przechodząc do oceny przestępstw oskarżonego ks. Romana Gradolewskiego, Sąd stwierdził, że główną pobudką jego przestępczego działania była chęć łatwych zysków, wrogi stosunek do narodu polskiego, do wszystkiego co postępowe, jak również nienawiść do Związku Radzieckiego.

Zeznania wielu świadków — księży — kolegów oskarżonego z okresu przedwojennego, jak i z czasów okupacji, stwierdziły, że ks. Gradolewski znał doskonale program hitlerowski na podstawie studiów nad „Mein Kampf". Ks. Gradolewski wiedział doskonale, że głównym celem narodowego socjalizmu jest podbój i eksterminacja ludów słowiańskich. Program ten nie odstraszył jednak duchownego — księdza katolickiego od współpracy z krwawym okupantem. Postępowanie wyższych w hierarchii kościelnej księży - reakcjonistów, ułatwiło mu też zdradę. Jego przedwojenne filoniemieckie nastawienie pozwoliło mu już w początkach okupacji na zajęcie stanowiska rewidenta gestapo w kurii biskupiej, a następnie konfidenta hitlerowców. Sam oskarżony przyznał na rozprawie, że składał w gestapo meldunki o nastrojach wśród ludności polskiej oraz udzielał opinii o poszczególnych księżach, a następnie starał się o stworzenie siatki agentów na terenie t. zw. „kraju Warty".

Jednym z takich agentów, zwerbowanych przez osk. Gradolewskiego do pracy w gestapo był drugi oskarżony — Alojzy Hoszycki. Gradolewski roztoczył przed nim obraz swej wielkiej władzy, jak również wpoił przekonanie, że wojna skończy się niewątpliwie pełnym sukcesem hitlerowskich Niemiec. Hoszycki urzeczony zaszczytami, które może osiągnąć, podpisał zobowiązanie konfidenckie i przystąpił do „pracy" zgodnie z zaleceniami oskarżonego Gradolewskiego, konspirując się bardzo dokładnie, na co wpłynął fakt zastrzelenia z wyroku organizacji podziemnej innego renegata — ks. Białeckiego. Meldunki składa w gestapo za pośrednictwem ks. Gradolewskiego, podpisując je swym imieniem zakonnym „Jacek". Ks. Hoszycki sporządza donosy na pracujących w konspiracji księży — patriotów, Tokarka i Jaroszka, denuncjuje Kamińskiego, Wendlerów, Hilebrandtów za słuchanie zagranicznych audycji radiowych, jak również działacza konspiracyjnego — Walczaka.

Ludzie aresztowani nie wiedzą kto ich zdradził.

Wszystkie te przestępstwa przewód sądowy udowodnił w całej rozciągłości, wykazując winę zarówno osk. ks. Gradolewskiego, jako inspiratora i głównego winowajcy zbrodni, jak również ks. Hoszyckiego, który ściśle z nim współpracował.

Przewód sądowy wykazał ponadto, że osk. ks. Gradolewski prowadził w kościele, w którym był proboszczem, politykę zwalczania wszystkiego co polskie. W trzy dni po wkroczeniu okupanta, odprawił on dwa dziękczynne nabożeństwa, na plebanii kazał wywiesić flagę ze swastyką, a w kancelarii parafialnej polecił zawiesić portret Hitlera. W ten sposób kościół Św. Krzyża w Łodzi, z którego ks. Gradolewski wyrzucał osobiście lub za pośrednictwem służby wiernych narodowości polskiej — stał się placówką czynnej walki z polskością i narodem polskim.

Sąd uznał tłumaczenie oskarżonego, że zdradził naród polski w najlepszej intencji służenia temu narodowi w rzekomej „konspiracji" — za obłudne i niezgodne z prawdą. Za obłudne również Sąd uznał drugie twierdzenie oskarżonego, że do przyjęcia volkslisty i załatwiania spraw w gestapo został zmuszony przez Niemców.

Sąd podkreśla dalej w motywach, że twierdzenie osk. Hoszyckiego, jakoby zmuszony został przez gestapo do wskazywania patriotów polskich jest również niezgodne z prawdą. Z zeznań osk. Hoszyckiego wynika jasno, że obaj oskarżeni księża z całkowitą świadomością pełnili funkcje konfidentów gestapo i przyczynili się do uwięzienia ponad 20-tu osób, z których dwie zginęły na skutek męczarni w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Dla tych powodów Sąd zgodnie z dekretem o karach na hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, wymierzył najwyższą karę obu oskarżonym.

Radzieccy uczestnicy Konkursu Chopinowskiego przybyli do Warszawy

WARSZAWA (PAP) — W dniu 14 bm. przybyła samolotem do Warszawy grupa radzieckich uczestników IV Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina.

W skład grupy wchodzą: członkowie jury — laureat pierwszego Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie, prof. Konserwatorium Moskiewskiego Lew Oborin, znakomity pianista i pedagog, rektor Konserwatorium Leningradzkiego Paweł Sieriebriakow oraz uczestnicy konkursu: B. Dawidowicz, I. Gusiewa, W. Mierzanow, G. Murawlew i E. Halinin.

Gości radzieckich powitali na lotnisku na Okęciu: w imieniu Ministerstwa Kultury i Sztuki wicedyrektor Biura Współpracy z Zagranicą S. Makowski, w imieniu MSZ — naczelnik Kodron.

Gościom wręczono piękne wiązanki kwiatów.

Handel amerykański zamiera

Państwa marshallowskie mają dość konserwowanej koniny

WASZYNGTON (PAP) Według oficjalnych danych statystycznych w lipcu br. eksport towarów, wyprodukowanych w USA obniżył się w porównaniu z czerwcem o blisko 207 milionów dolarów.

Import towarów konsumcyjnych spadł równocześnie o 73 miliony dolarów. Zjawiska te świadczą o kurczeniu się handlu amerykańskiego we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

Eksport z USA do krajów marshallowskich zmniejszył się z 406,7 milionów dolarów w czerwcu do 279,8 milionów dolarów w lipcu br.

Krajami, do których nastąpiło w lipcu szczególnie silne skurczenie się eksportu, były, Francja, Włochy i Wielka Brytania. Eksport do krajów azjatyckich uczestniczących w planie Marshalla spadł w okresie od czerwca do lipca o 12,8 milionów dolarów. Ogólna suma importu z krajów marshallowskich wyniosła w lipcu 57,6 milionów dolarów w porównaniu z 65,7 milionów dolarów w czerwcu br.

Proces zdrajcy Rajka i wspólników wywołał zamieszanie w USA i wśród kliki Tito

RZYM (PAP) — „Unita" poświęca wiele uwagi sprawie wykrytego na Węgrzech spisku trockistowskiego, kierowanego przez klikę Tito, podkreślając zamieszanie, jakie z tego powodu zapanowało zarówno w Waszyngtonie, jak i w Belgradzie.

Tito nie przypuszczał, że władze Węgierskiej Republiki Ludowej potrafią tak szybko zdemaskować jego zdradzieckie knowania. Dyktator jugosłowiański usiłuje obecnie odegrać się na innym polu, dokonując dalszej falsyfikacji marksizmu-leninizmu oraz rzucając nowe kalumnie na Zwiazek Radziecki i jego armie.

Załoga „Polskiej Wełny" zwyciężyła czechosłowacką „Texstiliana Rochlice" we współzawodnictwie pracy

POZNAŃ (PAP). — W międzyzakładowym współzawodnictwie pracy podpisanym przez czechosłowacką załogę „Textiliana Rochlice" i załogę „Polskiej Wełny" w Zielonej Górze piękne zwycięstwo w drugim kwartale współzawodnictwa pracy odniosła załoga zielonogórska.

Bohaterowie zaleszczyckiej szosy

Jest wrzesień 1939. Z pogodnego, błękitnego nieba nie przestają sypać się na Warszawę i na inne miasta bomby niemieckie. Na przedpolach Kutna, Łodzi, Wielunia uporczywie walczą osamotnione i niezaopatrzone polskie oddziały. Brak amunicji, zdezorganizowany transport. Jednym z ostatnich zarządzeń rządu sanacyjnego jest wezwanie do ludności cywilnej, aby w razie konieczności opuszczenia terenu przez wojska polskie — opuszczała ten teren również.

Autor tego rozporządzenia, słynny pułkownik Umiastowski, który codziennie niemal produkował się przez radio do żołnierzy, wysnuł haniebną koncepcję zatarasowania dróg przez masy uchodźców dla... utrudnienia niemieckim kolumnom poruszania się. Niemieckie kolumny pancerne oczyszczały sobie drogi kilkoma wystrzałami. Natomiast wszelki transport, wszelka łączność polskiego wojska została sparaliżowana przez istne karawany samochodów, wozów, rowerów i tłumy pieszych. Nad wypełnionymi szosami harcują niemieckie myśliwce. A ludzie wprowadzeni w błąd przez Umiastowskiego, prą dniem i nocą na wschód, coraz dalej na wschód...

Największy ruch na szosie lubelskiej. Wszystko co Polska miała w dziedzinie motoryzacji, przesuwa się przed oczyma zmęczonych piechurów. Samochody osobowe i wozy straży ogniowej. Autobusy PKP i śmieciarki zakładów oczyszczania miasta. Policja na beczkowozach i motocyklach.

A oto suną majestatyczne, czarne Cadillaki z autokolumny zamkowej. Wypełnione po brzegi bagażami, zakurzone, uginające się pod ciężarem żywego i martwego ładunku.

Któż to jedzie? Dokąd?

Kierunek Zaleszczyki. To Mościcki, który zdążył jeszcze utworzyć ministerstwo propagandy, urzędujące w pociągu ewakuacyjnym, podąża ku granicy.

Prezydent Mościcki. Jakieś długie lata spokojnej, nikomu nieznanej pracy naukowej i... bomba wyboru z łaski Piłsudskiego. Zgromadzenie Narodowe z uległością przyjmuje rzuconą kandydaturę.

A potem już tylko frak z wstęgą orderową. Wysoki pan, o pięknych wąsach. Potem reklama „powietrza górskiego". Potem cztery miliony wypłacone za ten właśnie wynalazek. Potem skandaliki rodzinne. O, bo rodzinka pana prezydenta chciała i umiała żyć. Mogą o tym powiedzieć zamknięcia rachunkowe Fundacji Kórnickiej, gdzie urzędował synalek. Mogą powiedzieć depesze, wymieniane pomiędzy MSZ a poselstwem w Tokio.

Gdy umiera żona, pan prezydent zabiera żonę swemu adiutantowi. Usłużny Wieniawa przywozi dla niej rozwód wprost z Rzymu od papieża. Adiutant dostaje awans. To przecież „bojowa zasługa"...

No i szosa zaleszczycka. A na granicy przypomina sobie prezydent Mościcki, że jako właściciel domu w Szwajcarii ma obywatelstwo szwajcarskie. I od tej chwili jest już obcym obywatelem. Daleko z tyłu pozostała Warszawa, Zamek, Polska, honor... Jest tylko lśniący Cadillak, książeczka bankowa i paszport szwajcarski.

Szosa zaleszczycka. Sunie po niej także ciemnowiśniowy Buick pana premiera. Generał Składkowski, który demagogicznie przypominał robotnikom, że był kiedyś kopalnianym lekarzem (kosztowało to robotników przegranie strajku) a zapomniał, że był kiedyś również lekarzem batalionowym. Nie wysiadł z Buicka, nie poszedł opatrywać ran żołnierzom i ostrzeliwanym z Messerschmidtów cywilom. Generał przecież nie dostał rozkazu. A bez rozkazu... jakże? Przecież wyraźnie to pisał w „Strzępach Meldunków". Inicjatywa wyszła od niego tylko raz. Kiedy Piłsudski na ochotnika kazał swoim ministrom podpisać rozkaz o aresztowaniu posłów, późniejszych więźniów Brześcia.

Ale tu i do Brześcia daleko, i wierny Kostek-Biernacki, gdzieś w niewiadomy sposób zajmuje się pełnieniem funkcji „Komisarza Cywilnego". Jest tylko szosa. Wiele szos widział pan premier w swych rozjazdach. Ale dzisiaj nie zastanie, choćby nawet przyszła godzina dziewiąta, starostów na swych stanowiskach. Wszyscy ruszyli w popłochu w pochód ku wschodowi. Czasem trudno Buickowi pana generała-premiera „orientować się" na południe ku Zaleszczykom.

Dziś pan premier płynie ku dalekim krajom. Czy śnił mu się wtedy sklep masarski w Tel-Avivie? Może. Napewno najmniej myślał o Polsce, którą — sternik nawy państwowej — porzucał w chwili katastrofy.

A to cóż? Kilka limuzyn ze znakami dyplomatycznymi. A między nimi auto [illegible]ane z dziedzińca na Wierzbowej. To wyjeżdża pan minister Beck. Po co? Dlaczego? Cóż może złego spotkać od Niemców ich sługę najwierniejszego? Przecie lata całe wspólnej pracy minęły. I w Akademii Handlowej w Wiedniu i później w Komendzie Naczelnej POW Nr 3 na Ukrainie, gdzie wspólnie z wywiadem niemieckim i austriackim organizowano siatkę szpiegowsko-dywersyjną. Późniejszy major Beck z II Oddziału sztabu generalnego posyła do Rosji truciznę i pieniądze dla organizacji terrorystycznej eserowców Sawinkowa. Płk. Beck jedzie do Paryża, by jako attache wojskowy dostarczyć Niemcom dane o armii francuskiej, uzyskane z racji swego stanowiska.

Z Paryża do Polski wraca już minister Beck, by dalej kontynuować swą służbę dla Niemców. Zawsze wierny, zawsze pierwszy. Pierwszy — gdy trzeba uznać zabór Abisynii, pierwszy, gdy trzeba rozbijać, w myśl interesów niemieckich, Ligę Narodów. Pierwszy — gdy powstaje marionetkowe przez Niemców stworzone Państwo Słowackie — uznaje jego niepodległość. Czemuż więc sunie po zaleszczyckiej szosie? Czego się obawia? Czy może na krótką chwilę, kiedy nie ma żadnej władzy, boi się zostać twarzą w twarz ze swoim narodem?

Z proporczykiem na motorze i „przy adjutancie" sunie niedaleko pan Marszałek Śmigły-Rydz. Gdzieś brzmią jeszcze jego słowa: „silni, zwarci i gotowi..."

Gdzieś na ścianach wiszą strzępy plakatu, na którym wódz wpatrzony w niebo widzi... eskadry samolotów wycięte z innego zdjęcia i domontowane przez zręcznego grafika do grupki generałów. Eskadry wycięte ze zdjęcia z rewii lotnictwa w... Moskwie.

Po podlesiach echo odbija warkot motoru auta pana marszałka, a do warkotu tego mieszają się słowa o tym „guziku, którego nie damy". Walczą coprawda żołnierze, ale pan marszałek woli już oddać... i guzik i Polskę. Smutno mu tylko. Nie tak dawno przyjmował defilady poznańskich młodzieńców z podniesioną w hitlerowskim pozdrowieniu dłonią. Nie tak dawno można było przecie zakomenderować na olziańskim moście: „Maszerować". I nic sobie nie robić z tego, że opinia publiczna porównywała z tego powodu sanacyjnych dygnitarzy do szakali.

Teraz zaleszczycki most. Taki sam graniczny most, jak ten na Olzie. Ten od „Maszerować!"

Dudnią pod kołami belki zaleszczyckiego mostu. Kończy się raid bohaterów zaleszczyckiej szosy.

A w Krakowie na Wawelu, niemiecki dowódca wystawia warty honorowe przed grobem Piłsudskiego.

Jan Dąbrowski.



Postrzyżyny brytyjskiego lwa

Opodatkowanie wzbogacenia uzyskanego na skutek spłaty zobowiązań w wysokości nominalnej

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 45 z 1949 r. ogłoszone zostały: Dekret z dnia 27 lipca 1949 r. o zaciąganiu nowych i określaniu wysokości nie umorzonych zobowiązań pieniężnych oraz Dekret z dnia 27 lipca 1949 r. o zmianie dekretu o nadzwyczajnym podatku od wzbogacenia wojennego. Dekrety te weszły w życie z dniem ich ogłoszenia, tj. z dniem 6 sierpnia 1949 r.

Dekret pierwszy normuje kwestię, jak należy spłacać zobowiązania pieniężne, powstałe przed dniem jego wejścia w życie, a do dnia tego nie umorzone. Dekret ten opiera się na zasadzie nominalizmu, postanawiając, że spłata zobowiązań winna nastąpić w tej samej sumie złotych, na jaką zobowiązanie w chwili zaciągania opiewało. Poza tym dekret ustala, że zobowiązania zaciągnięte w złotych w złocie winny być spłacane w złotych obiegowych, licząc 1 złoty za 1 złotego w złocie. Przy zobowiązaniach opiewających na walutę obcą, dekret nakazuje, w zależności od daty powstania zobowiązania, przeliczenie należności na walutę polską, bądź według ostatniego oficjalnego kursu, notowanego przed 1 września 1939 r., bądź według kursu z dnia powstania zobowiązania. Dekret ten normuje również sposób zaciągania zobowiązań pieniężnych na przyszłość stanowiąc, że zobowiązania zaciągane przez osoby zamieszkałe lub mające siedzibę na obszarze Państwa Polskiego i na tym obszarze płatne, mogą być pod rygorem nieważności zaciągane tylko w walucie polskiej, chyba, że zobowiązanie zaciąga Skarb Państwa, Narodowy Bank Polski lub bank, upoważniony do tego przez Ministra Skarbu.

Dekret z dnia 27 lipca 1949 roku o zmianie dekretu o nadzwyczajnym podatku od wzbogacenia wojennego wiąże się merytorycznie z omówionymi już wyżej przepisami dekretu o zaciąganiu nowych i określaniu wysokości nie umorzonych zobowiązań pieniężnych. Zmierza on do opodatkowania korzyści, jakie dłużnik osiąga z regulacji zobowiązań pieniężnych w sumie nominalnej. Korzyści te stanowią wzbogacenie, podlegające podatkowi. **Opodatkowanie tego wzbogacenia podyktowane jest względami natury społecznej, w szczególności zaś zróżnicowanie obciążenia pod kątem widzenia klasowego czyni zadość postulatowi sprawiedliwości społecznej.**

Opodatkowaniu podlega wzbogacenie, wynikłe na skutek uregulowania powstałych przed dniem 31 sierpnia 1944 r., a nie wygasłych do dnia 30 czerwca 1945., zobowiązań pieniężnych, zarówno prywatno-prawnych, jak i publiczno-prawnych na rzecz:

1) Państwa, Związków Samorządu Terytorialnego, Przedsiębiorstw Państwowych i Samorządowych, Przedsiębiorstw Bankowych, instytucji kredytowych, Zakładów Ubezpieczeń i instytucji ubezpieczeń społecznych — bez względu na to, czy opierają się na jakimkolwiek dokumencie;

2) Innych wierzycieli, o ile zobowiązania są lub będą zabezpieczone hipoteką, bądź ustalone w księgach handlowych, bądź oparte na ugodach lub orzeczeniach sądowych, albo na aktach notarialnych lub uwierzytelnionych notarialnie dokumentach.

Fakt wygaśnięcia zobowiązania do dnia 30 czerwca 1945 roku powinien być stwierdzony, pochodzącym sprzed dnia 1 lipca 1945 r. dokumentem urzędowym lub dokumentem z datą urzędownie poświadczoną.

Podatek wynosi wielokrotność nominalnej sumy zobowiązania pieniężnego, stanowiącego podstawę opodatkowania.

Wielokrotność ta określona została w stawkach następujących: 1) dla drobnego rzemiosła wielokrotność 10; 2) dla służby zdrowia, służby technicznej i wolnych zawodów pracowniczych — 20; dla przemysłu, handlu, kapitałów pieniężnych i praw majątkowych, sprzedaży przedmiotów i praw majątkowych itd. — 40; 4) dla właścicieli gospodarstw rolnych, gdy podstawa opodatkowania podatkiem gruntowym wynosi: a) równowartość ponad 50—80 kwintali żyta — 10, b) równowartość ponad 80—150 kwintali żyta — 20, c) równowartość ponad 150—200 kwintali żyta — 30, d) równowartość ponad 200 kwintali żyta — 40; 5) dla właścicieli nieruchomości oraz pozostałych osób nie wymienionych w grupach poprzednich — 30.

Obowiązek podatkowy ciąży w zasadzie na dłużniku, który zaciągnął lub przejął zobowiązanie, a więc na osobie obowiązanej do wykonania zobowiązani pieniężnego. W przypadku jednak, gdy zobowiązanie wygasło przez spłatę w kwocie przewyższającej sumę nominalną zobowiązania, obowiązek podatkowy ciąży zarówno na dłużniku, jak i na wierzycielu, z tym, że na wierzycielu ciąży on do wysokości kwoty przyjętej od dłużnika ponad sumę nominalną, nie wyżej jednak niż do wysokości podatku obliczonego wg. odpowiedniej wielokrotności podstawy opodatkowania, na dłużniku zaś — do wysokości różnicy między podatkiem obliczonym dla niego według właściwej stawki a kwotą podatku ciążącą na wierzycielu.

Przepisy omawianego dekretu zawierają postanowienia o zwolnieniu od podatku w określonych przypadkach, a m. in. w przypadkach gdy dłużnikami są:

a) Osoby pobierające wynagrodzenia, do których mają zastosowanie przepisy o podatku od wynagrodzeń — pod warunkiem przewidzianym w dekrecie (do tej grupy należą również osoby pobierające emerytury, zaopatrzenia wdowie i sieroce oraz renty o charakterze społecznym).

b) Małorolni, opłacający podatek gruntowy, którego podstawę opodatkowania stanowi równowartość do 50 kwintali żyta.

Wymiaru podatku będą dokonywały obywatelskie komisje podatkowe, a więc organa społecznego zaufania przy współudziale urzędów skarbowych. Przy ustalaniu wysokości zobowiązań podatkowych obywatelskie komisje podatkowe będą miały prawo przyznawania ulg w granicach do *50 proc. w zależności od sytuacji* gospodarczej podatnika. **Gwarantuje to sprawiedliwy rozkład ciężaru podatkowego.**

Podatek jest płatny w wysokości 40 proc. przypadającego podatku w terminie złożenia zeznania, tj. do dnia 15 października 1949 r., następnie w wysokości dalszych 40 proc. podatku w terminie do dnia 1 grudnia 1949 r., reszta zaś, tj. 20 proc. podatku płatna jest w ciągu miesiąca od doręczenia decyzji ustalającej wysokość zobowiązania podatkowego.

Osoby, na których ciąży obowiązek podatkowy, **obowiązane są zgodnie z postanowieniami dekretu, złożyć w terminie do dnia 15 października 1949 r., zeznanie do właściwego urzędu skarbowego.**

Wierzyciele, prowadzący lub mający obowiązek przechowywania ksiąg handlowych, z których wynikają na ich rzecz zobowiązania pieniężne, objęte postanowieniami dekretu, obowiązania są sporządzić i złożyć właściwym urzędom skarbowym w terminie do dnia 6 października 1949 r. informacje niezbędne dla ustalenia podatku.

Taki sam obowiązek dekret nakłada na władze, urzędy i instytucje, zakłady państwowe i samorządowe, sądy, zakłady ubezpieczeń, instytucje ubezpieczeń społecznych, przedsiębiorstwa bankowe, instytucje kredytowe i notariuszy, z tym, że termin do sporządzenia i złożenia informacji upływa w tych przypadkach z dniem 6 listopada 1949 r.

Plenum Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi

Sprawozdanie z działalności Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej — Dodatkowy budżet inwestycyjny — Regulamin Komitetów Blokowych

Po złożeniu ślubowania przez nowopowołanych członków Rady, zakomunikowano zebranym, że Rada Państwa zatwierdziła uchwałę MRN dotyczącą przemianowania ulic 6-go Sierpnia na 22 Lipca i Dowborczyków — na PKWN. Prezydium MRN zatwierdziło wniosek wydziału komunikacji Zarządu Miejskiego w sprawie zainstalowania oświetlenia gazowego na 46 ulicach Łodzi.

Jednogłośnie przyjęli radni projekt zgłoszony przez klub radnych PZPR, by nowozbudowana szkoła na Karolewie otrzymała nazwę im. Małgorzaty Fornalskiej — nieugiętej rewolucjonistki i bojowniczki o wolność.

Przewodniczący Komitetu Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej tow. Tagowski złożył sprawozdanie z działalności Komitetu w okresie od 26 marca br. do 1 września br. Ze sprawozdania wynika, że na akcję remontową, na poprawę bytu warunków klasy robotniczej w naszym mieście — przeznaczono 650 mil. zł. Z 984 posesji, wymagających remontu kapitalnego do chwili obecnej wyremontowano całkowicie 64 domy, wydano zalecenia remontowania 271 posesji, w trakcie robót są 94 domy, a nie zlecono jeszcze robót w 283 domach, mimo, że dokumentacja techniczna już została sporządzona.

Sprawozdanie tow. Tagowskiego wywołało ożywioną dyskusję, której treścią była troska radnych o całkowite wykonanie zobowiązań remontowych na rok bieżący. „Nie można uzależniać tempa robót od pogody — mówił tow. Duniak. — Apeluję, by MRN dopilnowała, aby wszystko było wykonane w terminie i w całości".

W dalszym ciągu obrad uchwalono dodatkowy budżet inwestycyjny Zarządu Miejskiego na rok bieżący. Budżet pierwotny zamykał się cyfrą 1 miliarda 531 milionów 848 tys. zł., budżet zaś uchwalony wczoraj zamyka się sumą 2 miliardów 481 mil. 900 tys. zł. Sumy preliminowane na inwestycje uległy powiększeniu, bowiem uchwalono dodatkowe kredyty m. in. na **odbudowę domów na Stokach, rozbudowę sieci wodociągowo - kanalizacyjnej, budowę przedszkoli na Chojnach i na Stokach, szkoły na Stokach, budowę studzien publicznych, szpitala gruźliczego, kąpieliska w Parku 1 Maja, oraz budowę ogródków działkowych.**

Po szczegółowej dyskusji przyjęty został regulamin Komitetów Blokowych, który ustala szeroki zakres działania tej nowej w naszym mieście instytucji. Regulamin ten mówi między innymi, że wszelkie świadczenia na rzecz domu mają być ustalone większością dwóch trzecich głosów obecnych na zebraniu Komitetu, oraz, że Komitety Blokowe mają prawo kontrolowania wszystkich wpływów i wydatków administracyjnych, dotyczących domów w zasięgu swego terenu. Zagadnienie to omówimy szczegółowo w jutrzejszym numerze naszego pisma. Podkreślić należy, że regulamin ten wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Następnie radni postanowili przyznać rentę sierocą ob. St. Jarzębowskiemu, studentowi medycyny.

Uchwalono również przekazać Filharmonię Miejską Ministerstwu Kultury i Sztuki.



MAKSYM-GORKI

Jeden z królów REPUBLIKI

(2)

Dziwne, że mimo wszystko nie umiałem sobie wyobrazić — jak wygląda głowa tego potwora. Co więcej — wydawało mi się, że głowa jest całkiem zbędna wobec takiej masy mięśni i kości, ożywionych żądzą wyciskania zewsząd złota. Moje wyobrażenie o milionerze nie przybrało jeszcze zakończonej formy. Krótko mówiąc milioner — były to przede wszystkim długie, elastyczne ręce. Ogarnęły one całą kulę ziemską, podniosły ją ku głębokiej, ciemnej paszczy i paszcza ta zachłystując się żarłocznie śliną ssie, gryzie i żuje naszą planetę, jak gorący pieczony kartofel...

Wyobraźcie sobie moje zdumienie, kiedy spotkawszy milionera przekonałem się, że jest to najzwyklejszy człowiek.

Siedział przede mną w fotelu długi, chudy starzec; na brzuchu normalnych rozmiarów splótł spokojnie brązowe, pomarszczone dłonie zwykłej ludzkiej wielkości. Zwiędła skóra twarzy była starannie wygolona, opuszczona dolna warga żdradzała zmęczenie i odsłaniała dobrze zrobione szczęki, w których tkwiły złote zęby. Górna warga — wygolona, cienka, bezkrwista — szczelnie przylegała do jego maszynki do żucia i przy mówieniu prawie się nie poruszała. Jego bezbarwne oczy były pozbawione brwi, a na matowej czaszce nie było ani jednego włoska. Zdawało się, że twarzy tej brak trochę skóry i cała ona — czerwonawa, nieruchoma, gładka — przypominała twarz noworodka. Trudno było określić, czy ta istota znajduje się na początku czy też u kresu swego życia...

Ubrany był również jak zwykły śmiertelnik. Pierścień, zegarek, zęby — tylko to było na nim złote. Wszystko to razem wzięte nie ważyło zapewne więcej niż pół funta. W ogóle człowiek ten przypominał raczej starego sługę z arystokratycznego europejskiego domu...



Urządzenie pokoju, w którym mnie przyjął, nie imponowało przepychem, nie zachwycało wytwornością. Było solidne — to wszystko, co można było o nim pwiedzieć.

W tym domu bywają zapewne słonie — tę oto myśl nasuwały meble.

— To pan jest... milionerem? — zapytałem nie wierząc własnym oczom.

— O tak! — odpowiedział i potwierdził ruchem głowy.

Udałem, że wierzę, i postanowiłem odrazu wyprowadzić go na czystą wodę.

— Ile mięsa może pan zjeść na śniadanie? — zagadnąłem go.

— Nie jadam mięsa! oznajmił milioner. — Ćwiartka pomarańczy, jajko, mała filiżanka herbaty — to wszystko...

Jego niewinne oczy niemowlęcia świeciły blado, jak dwie duże krople mętnej wody, i nie dojrzałem w nich ani jednej iskierki kłamstwa.

— Dobrze! — powiedziałem zdumiony. — Zechce pan jednak być szczery i powiedzieć mi otwarcie — ile razy dziennie pan jada?

— Dwa razy!—odpowiedział spokojnie.—Śniadanie i obiad— to mi najzupełniej wystarcza. Na obiad — talerz zupy, drób i coś słodkiego Owoce. Filiżanka kawy. Cygaro...

(D. c. n.).

Ilość musi iść w parze z jakością

Jakość produkcji uległa ostatnio poprawie — lecz gorzej przedstawia się *plan ilościowy*. Oto krótka charakterystyka sytuacji w *Nowej Tkalni PZPB nr 1*. To nie jest taka prosta sprawa i niedotrzymanie planu ilościowego nie wynika tylko z wolniejszego tempa pracy tkaczy, likwidujących błędy. Zaważyły tu również i inne przyczyny. Ale o nich potem. Najpierw — odgłosy nowego systemu premiowania w „bawełnianej jedynce".

POPRAWA JAKOŚCI

We wszystkich oddziałach widać, że nowy regulamin wchodzi stopniowo w życie. Na snowadłach leżą równo ułożone pęki i zgrubienia. W skrzynkach szpulki z pojedynkami. Mimo to snowaczki i przewijaczki wciąż jeszcze nie dość dokładnie wyłapują błędy. Uwidacznia się to całkiem wyraźnie w tkalni. Przechodzimy wzdłuż szpaleru krosien. Wśród nici osnowy migają pęki, zaczepiając przędzę i powodując zerwania, a następnie nieznacznie wrabiają się w towar.

Są jednak tkacze, którzy i z pękami dają sobie radę. Chociażby *tow. Wacław Majewski*. Pracuje na czterech żakardowych krosnach i od początku bieżącego roku miał tylko 2 sztuki secundy. Ale tow. Majewski chodzi dokoła swych krosien i „poluje" na błędy w osnowie, nie czekając, aż wrobią się w towar i trzeba będzie je wypruwać. Jego krosna i żakardowe maszynki zawsze są w dobrym stanie. Tow. Majewski troskliwie dba o nie i nie dopuszcza do postojów. Podobnie pracuje jego sąsiadka. Ale trzecia z kolei tkaczka, Anna Pilawa, chociaż ma te same warunki pracy, co i tamci narzeka stale na różne przeszkody w pracy — to wątek zły, to osnowa, to warsztaty się psują. Ma więc braki i secundy.

O CZYM NALEŻY PAMIĘTAĆ

Sala I-sza ma na ogół dobre wyniki. W ogóle znacznie poprawiły się tkaniny szerokie. W wąskich jeszcze często zdarzają się błędy. Wąskie krosna idą szybciej.

Krótka *pogawędka z brakarzami*. Jest ich tutaj 82-ch. Wszyscy oni jednogłośnie przyznają, że od pierwszego września *ilość błędów zmalała*. Rzadko zdarzają się gniazda i zrywy wielonitkowe. Najczęściej występują jeszcze zbicia, niedobicia, lub małe zrywy. Plamy są z miejsca usuwane przez brakarzy. I jeszcze jeden błąd, na który tkacze nie zwracają uwagi: sztuka towaru winna być zakończona na „znaku", czyli na oznaczonym w osnowie metrażu. Tymczasem przez nieuwagę tkacz często nadrabia jeszcze jeden metr lub dwa i wówczas taka sztuka nie może być zakwalifikowana na ekstrę, chociaż nawet nie posiada ani jednego błędu.

W ocenie jakości produkcji przytoczyć trzeba także *zdanie czyściarek:* sztuki wyprodukowane w bieżącym miesiącu są według nich *znacznie lepsze*.

DLACZEGO GRUPY ZWIĄZKOWE NIE ROZPOCZĘŁY JESZCZE PRACY?

Wczoraj w Nowej Tkalni stało nieczynnych tysiąc krosien. Przedwczoraj — 1,100. I tak od dłuższego już czasu brzmią raporty dyrektora tkalni. Plan ilościowy nie został wykonany w ciągu ubiegłych miesięcy, nie jest wykonany i obecnie. Jakie są tego przyczyny? Jest jedna najważniejsza, usuwająca w cień wszystkie inne *nieusprawiedliwiona nieobecność tkaczy*. Drugą przyczynę stanowi *brak nowych sił*. Urząd Zatrudnienia w myśl swej obietnicy otworzył wprawdzie filię na terenie zakładów, lecz angażowanie nowych robotników nie odbywa się dotychczas tak, jak należy. Nasze największe zakłady bawełniane powinny mieć zapewnioną *dostateczną ilość sił roboczych*.

Wracając do sprawy nieobecności pytamy, jak występuje się przeciw tym, którzy stale opuszczają dni pracy? Jak przeciwdziałają temu niepożądanemu zjawisku grupy związkowe? I tu wychodzi „szydło z worka". Mężowie zaufania nie zostali jeszcze przeszkoleni. Grupy związkowe w „Jedynce" dotychczas nie rozpoczęły pracy. Nie nawiązano więc łączności między robotnikami a Radą Zakładową i Oddziałem Związków. Oczywiście, w pierwszym rzędzie ponosi tu winę IV-ty Oddział Związków, który chociaż mieści się na terenie zakładów „Jedynki", nie potrafił jeszcze odpowiednio zorganizować swej pracy. Co może zdziałać kilku radnych w takim olbrzymie, jak PZPB nr 1, skoro nie mają oni do pomocy przeszkolonych mężów zaufania i zorganizowanych grup związkowych?

Można jeszcze w różnych oddziałach spotkać robotników, nie znających dobrze zasad nowego regulaminu oraz takich, którzy nie wykonują baz akordowych, nikt jednak nie wnika, jakie są tego przyczyny. Lecz przede wszystkim owa ogromna ilość opuszczonych bez usprawiedliwienia godzin stanowi oczywisty skutek zupełnej bierności grup związkowych. Brak w „Jedynce" czynnika uświadamiającego, przekonywującego, kontrolującego. Niejedno w tej dziedzinie dałoby się również zarzucić organizacji partyjnej.

H. Sam.

Fałsz tylko szkodzi

List d-ra Pelińskiego do Redakcji „Głosu"

Jestem dyrektorem IV Państw. Gimnazjum i Liceum im. E. Sczanieckiej w Łodzi. Jest to szkoła 11-letnia i liczy około 900 młodzieży. W szkole przez Władze mi powierzonej — wbrew oświadczeniu papieskiemu — lekcje religii odbywały się i odbywają normalnie na równi z innymi przedmiotami nauczania. Na stopniu licealnym prowadzi je etatowy prefekt mgr. ks. Stanisław Pniewski, na stopniu zaś podstawowym katechetka Cecylia Bojasińska.

Wychowankowie nasi nie napotykali i nie napotykają na żadne zgoła przeszkody i ograniczenia w wychowaniu religijnym, co zresztą potwierdza młodzież, rodzice i nauczycielstwo — i wszyscy oczekujemy, że sam Episkopat sprostuje niezgodne z rzeczywistością oświadczenie papieża.

Dr. Stanisław Peliński

Dyrektor IV. Państw. Gimn. i Liceum w Łodzi.

Czy to nikomu już nie potrzebne?

Dwa cenne wentylatory porzucone na łaskę losu

Ilekroć przechodziłem ul. 1-go Maja w pobliżu ul. Towarowej, zawsze intrygowały mnie stojące daleko w polu, w stronę ul. 11-go Listopada, jakieś dziwaczne, wielkie pudła czy też maszyny.

Wreszcie pewnego razu nie wytrzymałem i poszedłem obejrzeć z bliska, co to właściwie jest. Okazało się, że są to olbrzymich rozmiarów dwa wentylatory, które deszcz, śnieg, mróz i słońce na zmianę przeistaczają powoli, lecz systematycznie w kupę przeżartego rdzą żelastwa i blachy.

Bardzo często słyszy się w łódzkich fabrykach, że nie można założyć urządzeń wentylacyjnych z powodu braku wentylatorów. Jeżeli jakiś zakład poczyni zamówienie na nie, to musi miesiącami czekać na jego wykonanie. Tymczasem tu takie dwa kolosy stoją bezużytecznie i niszczeją.

Sądząc z wyglądu tych porzuconych wentylatorów, są to aparaty takiego typu, jakie mają zastosowanie przy suszarkach w przemyśle włókienniczym, a przecież właśnie trzy oddziały zakładów wełnianych przy ul. Al. I-go Maja mieszczą się i należałoby przypuszczać, że przechodzący tędy fachowcy powinni zainteresować się tą sprawą. Jeśli wentylatory te już nie nadawałyby się w całości do użytku nawet po dokonaniu remontu, to można je chociaż rozebrać na części, ale aby tak marniały bezużytecznie — to nie jest dopuszczalne.

em-em.

Na Froncie Współzawodnictwa Pracy

Najlepszy rozbijacz bel w przędzalni na „Księżym Młynie"

Rozbijanie bel bawełny, to nie taka prosta i łatwa praca, jakby się na pozór wydawało. Ogromne paki bawełny odbywają daleką drogę z Afryki, Azji lub Ameryki, zanim dotrą do łódzkich fabryk. Rozbijanie tych pak — to pierwszy etap produkcji. Od odpowiedniego wykonania tej pracy w dużym stopniu zależy jakość produkowanej następnie przędzy i towarów. Rozbijacz bel nie może pracować mechanicznie. Musi on zwracać uwagę na wiele rzeczy, usuwać zanieczyszczenia z bawełny i układać ją według jednolitego koloru. Jeżeli dopuści się niedbalstwo, nie zwracając uwagi na odcień bawełny, to wtedy w towarze wyjdą pasy, które uwidocznią się po ufarbowaniu tkaniny. Aby temu zapobiec, aby podnieść poczucie odpowiedzialności wśród rozbijaczy bel, przewidziano dla nich w nowym systemie premiowania premię ryczałtową w wysokości 1.500 zł miesięcznie, plus 100 zł za każdą słusznie zakwalifikowaną belę bawełny. Jednak każde uchybienie rozbijacza pociągnie za sobą karę 300 złotych odciąganych z owej premii ryczałtowej.

Rozmawiamy z ob. **Walentym Łuczakiem**, najlepszym rozbijaczem bel przędzalni na Księżym Młynie. Czy miał już jaką reklamację? — Dotychczas żadnej. Tak zresztą było i dawniej, w ciągu ubiegłych miesięcy. Zawsze odkładał na bok bawełnę



zbutwiałą lub pobrudzoną i segregował surowiec dokładnie według odcieni. Ma więc wszelkie dane do zdobycia pełnej premii ryczałtowej.

Ob. Łuczak pracuje w swym zawodzie już 27 lat i twierdzi, że nie da się nikomu wyprzedzić na Księżym Młynie, zarówno pod względem ilości, jak i jakości swej pracy.

To i owo

Cena zdrady

Jak już doniosły depesze, rząd Tito otrzymał pożyczkę w wysokości 20 milionów dolarów z amerykańskiego Banku Eksportowo-Importowego; 12 milionów jugosłowiański fuehrer ma otrzymać zaraz „na rączkę", zaś resztę — po 1 lipca 1950 r. Według warunków umowy, spłata pożyczki odbywać się będzie w SUROWCACH STRATEGICZNYCH.

Należy podkreślić, że udzielenie pożyczki belgradzkiemu zdrajcy nastąpiło w trybie niezwykle przyśpieszonym, rząd titowski bowiem zaledwie PRZED DWOMA TYGODNIAMI (!) zwrócił się oficjalnie o tę pożyczkę, a usłużni macherzy z Banku Eksportowo Importowego — na skinienie Departamentu Stanu — pośpieszyli z załatwieniem prośby. Zawarciu transakcji towarzyszyła hałaśliwa protitowska propaganda prasy amerykańskiej, która wysławiała pod niebiosy osobę belgradzkiego dyktatora i jego rządy.

Jak wyglądają te rządy, o tym w pewnym stopniu zaświadczyć mogą informacje, iż rząd belgradzki wydał zakaz słuchania audycji radia moskiewskiego, przedsiębiorąc jednocześnie rozmaite — choć mało skuteczne — kroki w celu utrudnienia ich odbioru. Natomiast w niektórych miejscowościach policja poprostu skonfiskowała radiosłuchaczom odbiorniki.

Te radiowe represje, acz bardzo charakterystyczne, nie są jednak bynajmniej oryginalnym pomysłem Rankowicza i S-ki. Przypominamy sobie przecież dokładnie, że kubek w kubek takie same metody stosowali... hitlerowcy i w krajach okupowanych konfiskowali aparaty radiowe, zaś u siebie, w Reichu, pod najsurowszymi karami, zabraniali słuchać audycji zagranicznych.

Titowskie metody rządzenia, oparte na terrorze i represjach, mają, jak wynika z tego, niezmiernie „chlubne" tradycje. Ale jak inaczej utrzymać się przy władzy, jak inaczej zapewnić sobie jeszcze na czas pewien tzw. spokój w kraju i dostęp do amerykańskich dolarów?... Na bagnetach policyjnych długo jednak siedzieć nie można, a konfiskowaniem radioodbiorników nie zagłuszy się głosu PRAWDY, która tak czy inaczej dociera do kraju, zamienianego przez titowską klikę w folwark amerykańskich imperialistów.

B. D.

Jak najwięcej chleba i ziemiopłodów dla miasta

Robotnicy rolni realizują sojusz robotniczo-chłopski

Współzawodnictwo rozwija się coraz szerzej w majątkach państwowych

Nowe formy współzawodnictwa, zaprowadzone w tym roku w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i w Ośrodkach Maszynowych opracowane są w oparciu o doświadczenia tego ruchu w mieście. Robotnicy rolni w ślad za robotnikami fabryk, przystąpili masowo do szlachetnej rywalizacji w podniesieniu wydajności pracy i zwiększeniu produkcji. A że te zobowiązania nie pozostały martwą literą, świadczą o tym dobitnie pierwsze dane z niektórych majątków państwowych. Wynika z nich, że robotnicy rolni nie mają się czego wstydzić, że ich osiągnięcia są nie mniejsze od sukcesów górników, włókniarzy, czy też hutników.

Nie spodziewał się **Kazimierz Jedliński**, fornal z majątku Psary, że w roku bieżącym będą takie mozolne żniwa. A to zboże częściowo wyległo, to znów deszcze przeszkadzały w pracy, a jednak... uzyskał on **329 procent normy** w pracach żniwnych. Jeszcze lepsze wyniki wykazał **Jan Żuchowski**, fornal z Goślubia, który w koszeniu i zwózce osiągnął **372 procent normy**. Nie brak i innych, którzy choć uzyskali mniejszy procent przekroczenia norm, osiągnęli przecież po 200 i więcej procent bazy produkcyjnej. Takimi wynikami poszczycić się może **Józef Krupiński** ze Strzegocina (287 procent), **Józef Kurplak** z Goślubia (263 procent) i **Wacław Zieliński** (250 procent) z tego samego majątku. Podobne wyniki osiągnęli — **Genowefa Szarlat** z Suchodębia, która pracowała przy wiązaniu snopów i stawianiu stert, **Edward Kozanecki** z Kter (żniwiarka konna), **Kajetan Kita** z tychże Kter.

Podajemy tutaj tylko garść nazwisk, gdyż nie sposób w jednym artykule wymienić tych wszystkich, którzy w wysokim stopniu przekroczyli swe normy i zasłużyli sobie na miano **przodowników pracy**.

Gdy piszemy o przodownikach pracy w majątkach państwowych, nasuwa się z całą wyrazistością znaczenie zmian, zaszłych w naszym kraju.

Rozwój współzawodnictwa na wsi, to poza tym wszystkim również niezmiernie ważny wkład w dzieło umocnienia **sojuszu robotniczo-chłopskiego**. Hutnicy i włókniarze współzawodniczą w dostarczaniu wsi jak największej ilości maszyn, nawozów i tkanin. Fornale zaś i traktorzyści PGR-ów rywalizują o dostarczenie miastom jak największej ilości chleba i mięsa. I to jest sojusz robotniczo-chłopski w swej życiowej praktyce.

Lecz ruch współzawodnictwa ma jeszcze inną stronę. Przyczynia się on do wzrostu zarobków robotników. Poza normalnymi zarobkami za przekroczenie baz produkcyjnych robotnicy PGR-ów otrzymują też premie, stanowiące poważną pozycję w budżecie rodziny fornala. I tak np. na zakończenie pierwszego etapu współzawodnictwa rozdzielono pomiędzy 73 przodowników pracy nagrody w wysokości z górą miliona zł.

Na zakończenie drugiego etapu współzawodnictwa oczekują robotników rolnych równie poważne premie.

I. Sm.

Przemysł maszynowy wykonał plan 3-letni

Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego, grupujący około 100 zakładów wytwórczych, wykonał do dnia 5 bm. 3-letni wartościowy plan produkcji. Ogólna wartość wyprodukowanych artykułów wyniosła 645.438.600 zł według cen z 1937 r.

Przedterminowe wykonanie planu 3-letniego przez Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego jest wielkim sukcesm, zwłaszcza, że wszystkie prawie zakłady pracy objęte były po wyzwoleniu w stanie całkowitej dewastacji. Mimo to przemysł maszynowy potrafił się nie tylko dźwignąć i odbudować, ale i poważnie zwiększył i rozszerzył zakres produkcji.

I tak na przykład w dziale budowy maszyn włókienniczych produkujemy obecnie zgrzeblarki bawełniane, selfaktory S-4, krosna automatyczne, części zamienne do maszyn włókienniczych itp.

W dziale obrabiarek wyprodukowaliśmy szereg nowych typów, a produkujemy dziś pięciokrotnie więcej obrabiarek, niż przed wojną.

Do przedterminowego wykonania planu 3-letniego przyczyniła się przede wszystkim wspaniała postawa polskiego metalowca, dobrze zorganizowane współzawodnictwo i racjonalizatorstwo.

Na czoło przodowników pracy i racjonalizatorów wysunęli się między innymi łodzianie: Władysław Doruch, ślusarz Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka — 13-krotny przodownik pracy, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy" I klasy; Marian Ruta, tokarz Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych — wielokrotny racjonalizator, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy" I kl. i Kazimierz Pikała, tokarz, brygadzista Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy" II klasy, i wielu innych.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Wczasy w Międzyzdrojach

Międzyzdroje — piękna letniskowa nadmorska miejscowość, jest dzisiaj jednym z najpopularniejszych ośrodków wczasowych w Polsce. Tutaj odpoczywają po mozolnej pracy górnicy śląscy, łódzcy włókniarze i tutaj nabiera sił i zdrowia młodzież akademicka i szkolna. Międzyzdroje tętnią od wczesnego rana do późnej nocy gwarem, śmiechem i śpiewem. Wśród wczasowiczów spotykamy nie tylko naszych polskich przodowników pracy i naszą młodzież akademicką, ale również studentów i robotników czeskich. Nasi mili goście zagraniczni przyczyniają się w niemałej mierze do ożywienia nastroju w Międzyzdrojach, uczą nas czeskich tańców, piosenek i czeskich gier towarzyskich. Zabawy studenckie, polsko-czeskie, zwabiają niezliczone ilości żądnych pogodnej rozrywki wczasowiczów, których, niestety, nie jest w stanie pomieścić dość zresztą obszerna sala Domu Zdrojowego.

Z domu wypoczynkowego są wszyscy zadowoleni, bo posiadają do swej dyspozycji nie tylko piękne widoki, morze i powietrze — ale otrzymują smaczne i obfite posiłki.

Tyle o blaskach w Międzyzdrojach. Są jednak, niestety, i cienie. Największa i najsmutniejsza z bolączek to — brud. Po prostu ma się wrażenie, że nikt tutaj nie sprząta ulic. Instruktorzy kulturalno - oświatowi powinni korzystać z każdej okazji, by w formie nienużącej pouczać wczasowiczów o tym, że rozbita butelka na plaży może kogoś zranić a rzucona na trawnik torebka od owoców, pomnożona przez ilość rzucających zmienia reprezentacyjną miejscowość w... śmietnik.

Poza tym jest jeden brak, który daje się dotkliwie odczuć. Mianowicie — brak instruktorów kulturalno-oświatowych, którzy by w świetlicach prowadzili gry towarzyskie, zabawy i tańce oraz organizowali amatorskie koncerty. Są wprawdzie takie Domy Wypoczynkowe, w których świetlice i życie towarzyskie są należycie zorganizowane, w większej jednak części świetlice stoją pustkami mimo, iż niejeden robotnik chętnie spędziłby tam wieczór.

Teresa Waśniewska
korespondent „Głosu"

Co wstrzymuje współzawodnictwo jakościowe

w ŁZWANN-Zakład A-22

Podczas gdy przemysł bawełniany w Łodzi szczególnie energicznie prowadzi walkę o podniesienie jakości produkcji o primę i extra-primę — w niektórych zakładach pracy, podległych innym branżom przemysłowym, nie zdołano dotychczas w dostateczny sposób zmobilizować wysiłków załogi ku poprawie jakości produkcji, nie potrafiono nawet wykorzystać nastrojów robotników, pragnących pracować w ramach **współzawodnictwa jakościowego.**

To ostatnie spostrzeżenie odnosi się zwłaszcza do **Łódzkich Zakładów Wytwórczych Aparatów Niskiego Napięcia — Zakład A-22.**

W oddziale montażu znam takich partyjnych i bezpartyjnych robotników, między innymi — tow., tow. Gryglewskiego, Cieślakową i Janickiego — którzy już dwa tygodnie temu wystąpili z inicjatywą zorganizowania współzawodnictwa pracy na odcinku jakościowym.

Uważałem za swój obowiązek powiadomić przedstawicieli partyjnej organizacji podstawowej i Rady Zakładowej o pragnieniu ze strony robotników rozwinięcia współzawodnictwa jakościowego. Do tej jednak pory nikt w naszym zakładzie nie pomógł robotnikom w zorganizowaniu pierwszego zespołu jakościowego współzawodnictwa pracy.

A sprawa podniesienia jakości w naszym zakładzie jest pilna. Wiem z rozmowy z przewodniczącym naszej Rady Zakładowej, tow. Kaczmarkiem, że produkujemy okresowo do 25 proc. braków.

Prawda, że ani organizacja partyjna, ani Rada Zakładowa nie zaniedbuja wielu środków, w celu przeciwdziałania brakoróbstwu. Wydaje mi się jednak, że orężem najskuteczniejszym w walce z brakami jest współzawodnictwo jakościowe.

Korespondent fabryczny „Głosu"
M. Kopczański z ŁZWANN A-22.

Pierwszy Klub Racjonalizatorów w Łodzi

Z inicjatywy pracowników Łódzkiej Fabryki Maszyn Tkackich — Piotrkowska 170 — **powstał pierwszy w Łodzi Klub Racjonalizatorów.**

Klub ten, którego przewodnictwo objął Dyr. techniczny „Famatki" — ob. Inż. Zbigniew Skoczyński, doceniając rolę i znaczenie racjonalizacji pracy dla gospodarki narodowej, postanowił zerwać z dotychczasową przypadkowością w ruchu racjonalizatorskim, nadając mu odpowiedni kierunek, uwzględniający przede wszystkim najpilniejsze potrzeby fabryk.

Myślą przewodnią Klubu jest pobudzenie twórczej inicjatywy robotnika

Wspólna wymiana doświadczeń i połączenie wiedzy teoretycznej inżyniera z doświadczeniem majstra czy robotnika - fachowca usuwa dotychczasowe trudności piętrzące się przed wieloma utalentowanymi robotnikami, borykającymi się z brakiem wiadomości naukowych.

Dlatego też, Klub nasz, zrywa z „polityką własnego podwórka" i wzywa inne zakłady przemysłu metalowego na terenie Łodzi do współpracy i wymiany doświadczeń.

Korespondent „Głosu Robotniczego"
z „Famatka"
(—) Kasprowicz L.

W walce o zdrowie mas pracujących

Prof. dr. Emil Paluch laureat Państwowej Nagrody Naukowej

Z poza okularów w metalowej oprawie patrzą na mnie spokojne, uważne oczy uczonego. Na ścianach gabinetu tablice i wykresy. Pod ścianami szafy pełne książek i stoły z aparatami do mierzenia ciśnienia krwi, temperatury, czystości powietrza. Pośrodku pokoju duże, masywne biurko zawalone książkami i rękopisami.

Tematem naszej rozmowy są sprawy, związane z bezpieczeństwem i ochroną zdrowia człowieka pracy.

Pierwsze badania nad *stanem zdrowia ludności pracującej* — mówi przyciszonym, równym głosem *prof. Paluch* — przeprowadzone przez *Państwowy Instytut Higieny* w roku 1946 wykazały wielkie braki i zaniedbania w tej dziedzinie. Długie lata rabunkowej gospodarki kapitalistycznej, okupacja, ciągłe niedożywianie, brak podstawowych urządzeń ochronnych w zakładach pracy — oto dziedzictwo lat ubiegłych. Ale zaraz po odzyskaniu niepodległości młode Państwo Ludowe wypowiedziało zdecydowaną walkę temu wszystkiemu, co stało na drodze do poprawy warunków pracy, a tym samym *stanu zdrowia ludności*. Szeroko zakrojona akcja objęła cały kraj. Kosztem miliardów złotych wybudowano ambulatoria, poradnie, żłobki, przedszkola, stołówki — budowano urządzenia ochronne i wentylacyjne w fabrykach. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. *Już drugie z kolei badanie wykazało znaczną poprawę.* Nie jest to jeszcze stan, który by można uznać za dobry, ale to już *poważny krok na drodze ku lepszemu.*

W obecnej chwili kładziemy największy nacisk na *szkolenie kadr lekarzy specjalistów* w dziedzinie higieny pracy...

* * *

Dr. Paluch, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik działu higieny Pracy w Państwowym Instytucie Higieny i dyrektor Polikliniki — należy właśnie do grona tych nielicznych jeszcze specjalistów.

Urodzony w roku 1904, syn ogrodnika, po wstąpieniu na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie postanowił poświęcić się studiom nad higieną ogólną i społeczną, a więc *pracy nad podniesieniem zdrowotności robotnika, dziedzinie w ustroju kapitalistycznym zaniedbanej, niepopłatnej, wręcz zwalczanej.*.

Lata studiów — to poza ciężką pracą, ciągła pogoń za korepetycjami, przecież trzeba opłacić wpisowe, trzeba żyć. Uzyskany w roku 1931 dyplom niewiele wpływa na poprawę bytu młodego lekarza. Ma stokilkadziesiąt złotych pensji, z których musi utrzymać rodzinę. Pracuje w Warszawie w Państwowym Instytucie Higieny. Prowadzi pierwsze badania wśród pracowników poszczególnych gałęzi przemysłu. Praca to niewdzięczna, znikąd poparcia i zrozumienia.

Trzeba było wiele silnej woli, aby nie porzucić rozpoczętych badań, nie zamienić ich na intratną, normalną praktykę lekarską. Obojętność ówczesnych władz państwowych i wrogi stosunek właścicieli przedsiębiorstw — oto z czym się spotykał na każdym kroku. Po co inwestować pieniądze w urządzenia ochronne? Ludzi jest dość, armia bezrobotnych czeka pod bramami fabryk.

W roku 1937 dr Paluch wyjeżdża zagranicę w celu uzupełnienia studiów. Powraca na krótko przed wojną. Po zakończeniu działań wojennych pracuje w jednym ze szpitali warszawskich. Ścigany przez gestapo opuszcza Warszawę i aż do wyzwolenia przebywa w Miechowie pod Krakowem. W okresie okupacji pisze kilka prac na temat ochrony zdrowia, racjonalnych warunków pracy, higieny ciała, racjonalnego odżywiania i td. Nie poprzestaje na tym, prowadzi również we własnym zakresie badania laboratoryjne.

W marzeniach widzi przestronne sale fabryczne, pełne światła, zaopatrzone w wentylatory i urządzenia, zabezpieczające przed wypadkami, gabinety lekarskie, stołówki, poradnie, żłobki i przedszkola. Ale to wszystko leżało wówczas w sferze marzeń.

Po wyzwoleniu przy nowoutworzonym Uniwersytecie Łódzkim powstaje *katedra higieny ogólnej i społecznej*, przedmiot obowiązkowy na wydziale medycznym. Dr. Paluchowi powierzono kierownictwo katedry. Zostaje również kierownikiem Sekcji Higieny Pracy przy Państwowym Instytucie Higieny. Rezygnuje z przeniesienia się do Warszawy lub Krakowa. Tutaj w Łodzi, największym po Śląsku ośrodku przemysłowym jest dla niego właściwy teren do pracy i badań. Dziesiątki różnorodnych problemów domagają się szybkiego rozwiązania. Ma do dyspozycji wszelkie możliwe środki, fundusze. Skończyły się czasy, kiedy zbywano go wzruszeniem ramion, kiedy prosił i nalegał, wyczekiwał po przedpokojach, przekonywał.

W Polsce Ludowej znalazł wszystko, czego potrzebował — warunki do pracy i do dalszych studiów naukowych.

Z roku na rok zmniejsza się ilość zatruć gazami, metalami, pylicy i ołowicy. Powstają coraz to lepsze urządzenia ochronne. Fabryki, huty, kopalnie przestają zagrażać zdrowiu człowieka. *Nie mała w tym wszystkim zasługa prof. Palucha i jego współpracowników. Cały kraj pozostaje w zasięgu ich badań, przeprowadzają inspekcje i kontrole urządzeń, likwidują wszystko to, co może zagrażać życiu człowieka pracy.*

Niewielu mieliśmy specjalistów w dziedzinie higieny pracy, trzech czy czterech, dzisiaj, po pięciu latach, właśnie dzięki prof. Paluchowi, mamy ich w samej Łodzi kilkudziesięciu, a liczba ta stale wzrasta. Za kilka lat *lekarz przemysłowy* będzie tak samo popularny, jak chirurg, czy internista.

W dniu 22 lipca prof. dr. Emilowi Paluchowi, autorowi trzydziestu kilku prac naukowych i popularyzatorskich *przyznano Państwową Nagrodę Naukową* i w tym samym dniu otwarta została *pierwsza w Polsce Poliklinika Chorób Zawodowych.*

Państwo Ludowe oceniło zasługi i osiągnięcia zasłużonego lekarza i naukowca, pedagoga i wybitnego specjalisty w dziedzinie higieny pracy i medycyny pracy, który siebie i wiedzę swoją oddał całkowicie na służbę klasie pracującej i przez 20 lat żył wiarą, że to, co robi i nad czym pracuje jest słuszne i potrzebne, i że nie wolno zejść z drogi raz obranej.

* * *

Wielkie są osiągnięcia pierwszych pięciu lat niepodległości Państwa Ludowego. Z entuzjazmem możemy dziś mówić o nowych gałęziach przemysłu, o trasie W—Z, odbudowującej się Warszawie, setkach fabryk, kopalń, dróg i mostów, o nowych uczelniach i nowych ludziach.

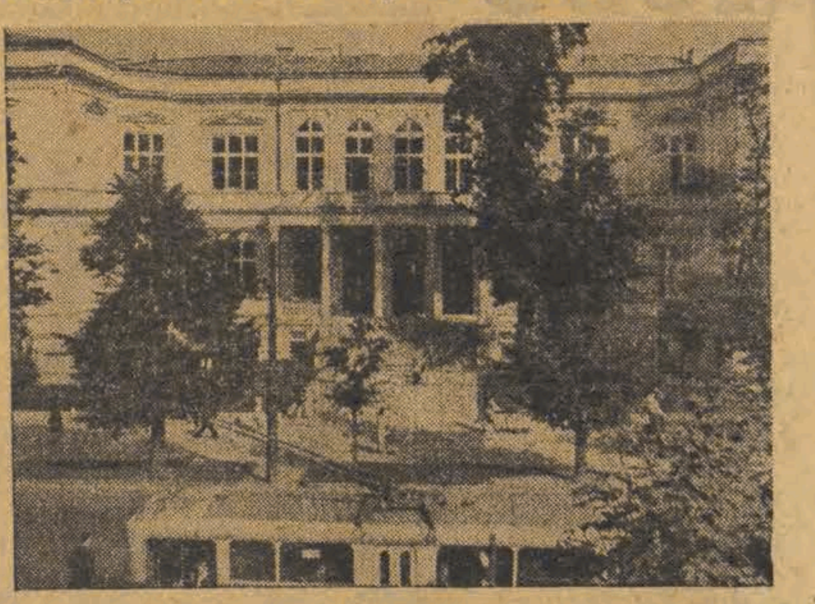
Ale chyba największe sukcesy osiągnęliśmy w dziedzinie *odbudowy biologicznej narodu*, dziedzinie *ogólnej poprawy stanu zdrowotności mas pracujących.*

Poradnie, ambulatoria, urządzenia ochronne w zakładach pracy, wczasy — to rzeczy już dzisiaj powszechnie znane, stosowane i przyjęte, przecież bez tego wszystkiego nie ma mowy o racjonalnej pracy, o podniesieniu własnego poziomu i potencjału gospodarczego kraju.

(J. Krygier)

Błyskawiczne tempo odbudowy Stolicy

„Krasnaja Zwiezda" wyraża podziw i uznanie



W nowoodbudowanym pałacu na rogu Al. Stalina i Pięknej mieścić się będzie Szkoła Partyjna KC PZPR

„Krasnaja Zwiezda" z wielkim uznaniem pisze o **błyskawicznym tempie odbudowy Warszawy.** Każdy dzień — podkreśla gazeta — przynosi nowe wiadomości o sukcesach przy odbudowie polskiej stolicy.

Mało jest wiedzieć o Warszawie, że się odbudowuje, właściwie bowiem powstaje nowa Warszawa. Na zarośniętych chwastami ruinach zakłada się fundamenty całych dzielnic. Każdego dnia warszawiacy otrzymują nowe mieszkania. Z popiołów powstaje, w przeciwieństwie do starego miasta, gdzie wille bogaczy stanowiły rażący kontrast ze straszną nędzą dzielnic robotniczych, **nowy ośrodek socjalistycznej stolicy wyzwolonego narodu.**

„Krasnaja Zwiezda" stwierdza, że szybkie tempo odbudowy Warszawy stało się **dewizą dla całej Polski:** „Budować, jak w Warszawie", „pracować, jak w Warszawie" — powtarzają teraz ludzie pracy w Polsce. Na przykładzie szeregowego murarza Krajewskiego, pioniera metody maksymienkowskiej w budownictwie polskim, który obecnie jest wicedyrektorem departamentu Ministerstwa Odbudowy, dziennik radziecki wskazuje, jak w Polsce Ludowej w atmosferze twórczej pracy rozwijają się **talenty synów ludu.**

Pisząc o Muranowie, gdzie na ruinach getta powstaje obecnie nowa, wspaniała dzielnica robotnicza, „Krasnaja Zwiezda" podkreśla błyskawiczne tempo odbudowy pięciopiętrowego domu, dzięki zastosowaniu metody Maksymienki i Krajewskiego. Stwierdzając, że pod koniec roku bieżącego Warszawa będzie już posiadała 44 proc. przedwojennej powierzchni mieszkaniowej, „Krasnaja Zwiezda" konkluduje:

„Niedaleki jest już dzień, gdy Warszawa, stolica Polski Ludowej zaleczy swe rany, zadane jej w czasie wojny".

U źródeł sztuki narodowej

Przyszłość naszych amatorskich zespołów ludowych

Warszawa — we wrześniu.

Amatorskie zespoły ludowe z Łącka, Suchodołu, Szamotuł i Zbąszynia, które ostatnio z okazji wystawy polskiego przemysłu lekkiego występowały w Moskwie i fabrykach podmoskiewskich, po powrocie z ZSRR koncertowały w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie.

Iznów, jak za majowych dni „Festiwalu Muzyki Ludowej, w różnobarwny tłum uliczny stolicy, wmieszały się zespoły ludowe w swych oryginalnych, kolorowych, pięknych strojach. Podobnie jak w Moskwie, również i w Warszawie stały się przedmiotem podziwu ludności. Zespoły odniosły wielki sukces artystyczny w Związku Radzieckim, pokazały autentyczny, nieskażony folklor niektórych regionów polskich, a równocześnie nawiązały serdeczną łączność z publicznością radziecką, poznały jej życzliwość do Polski Ludowej, jej styl życia i pracy, rozmach tworzenia nowych wartości i głęboką kulturę. Zarówno jak uczestnicy wycieczki chłopów polskich do ZSRR — i członkowie amatorskich zespołów ludowych nie mają dość słów zachwytu dla Związku Radzieckiego, jego ludzi i stolicy — Moskwy.

Członkowie polskich zespołów ludowych, które występowały w *ZSRR należeli do różnych lokalnych* zespołów, o różnym stopniu indywidualnych uzdolnień muzycznych, wokalnych czy tanecznych. Przed wyjazdem do Moskwy, przez kilkanaście dni, przebywały zespoły na obozie kondycyjnym w Szklarskiej Porębie (w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Kultury i Sztuki), pod opieką fachowców z J. Lasockim na czele.

Zespoły wystąpiły z bogatym **repertuarem tanecznym, muzycznym i pieśniarskim.** Pokazały wszakże zaledwie część swych pięknych pieśni i tańców. Potwierdziły one jeszcze raz, że amatorskie zespoły ludowe posiadają wielką przyszłość. Chodzi o to, by ruch ludowy amatorski na tyle silnie rozwinął się w całym kraju — by można było już w najbliższej przyszłości pokusić się o stworzenie **reprezentacyjnych zespołów ludowych** w każdym z regionów Polski, zespołów złożonych już z najbardziej uzdolnionych artystycznie i muzycznie jednostek.

Z takim reprezentacyjnym zespołem, obrazującym rzeczywisty, nieskażony naleciałościami folklor, należałoby rozpocząć pracę na krótkoterminowych obozach, pod okiem najbardziej wykwalifikowanych specjalistów. Po obozie, odbytym w okresie najmniejszego nasilenia prac wiejskich — członkowie zespołów znów wracaliby do swych domów, przez co nie zrywaliby łączności z podglebiem, z którego wyrasta najbardziej autentyczna twórczość ludowa, łączności ze swym zawodem i otoczeniem. Po kilku odbytych obozach, na których przerabiano by wszechstronnie materiał tańców i pieśni ludowych oraz opracowań, dokonanych na swój ludowy sposób przez samych amatorów, pieśni masowych związanych z dniem dzisiejszym — zespoły z różnych dzielnic byłyby łączone w **„estradę koncertową"** dla objazdu Polski, ewentualnie też zagranicy.

Tego rodzaju system pozwoli uniknąć *pseudo- czy pół-zawodowości*, szkodliwej dla ludowego ruchu amatorskiego. *Aby zespoły takie nie ciążyły ku zawodowości* — zaopiekuje się nimi Państwo w specjalny sposób i skieruje je na nowe tory organizacyjne, których poprzednikiem jest **Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze"**, pod dyr. T. Sygietyńskiego. „Mazowsze" (prapremiera odbędzie się w ciągu najbliższych miesięcy) — to zespół, złożony wprawdzie z amatorów wiejskich, ale nastawiony już na zawodowstwo, nie stroniący od stylizacji i opracowań, który posiada w składzie kierownictwa artystycznego sztab fachowców — folklorzystów i kompozytorów, piszących specjalnie dla tego zespołu.

Bazą i oparciem dla najszerzej pojętych zespołów amatorskich, będzie **Związek Samopomocy Chłopskiej**, jako organizacja masowa, działająca na wsi. Związek Samopomocy Chłopskiej w ścisłym porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki będzie czuwał nad rozbudową amatorskich zespołów ludowych, nad jego poziomem ideologicznym i artystycznym. Ale już zespoły reprezentacyjne „regionu", chociaż też oparte o Związek Samopomocy Chłopskiej, będą bardziej artystycznie zależne od dyrekcji artystycznej zespołów amatorskich, powstającej przy Biurze Artystycznego Ruchu Amatorskiego.

Wszystkie te projekty, były szeroko dyskutowane na konferencji pofestiwalowej muzyki ludowej — a warte są dziś przypomnienia z okazji występów i sukcesów naszych, amatorskich zespołów ludowych w Związku Radzieckim.

Jerzy Jasieński.

Robotnicy — robotnikom

Teatr „Melodram" otwiera w tym roku swe podwoje dla **koncertów, przedstawień i odczytów**, organizowanych przez **łódzkie zakłady pracy** wespół z Okręgową Komisją Związków Zawodowych.

Jeszcze we wrześniu odbędzie się 5 imprez tego rodzaju. Tak więc **PZPB Nr 2 wystawi „Świętoszka" Moliera, staraniem ORZZ i ZZK odbędą się 3 koncerty orkiestr, chórów i baletu a PZPJG Nr 8 wystąpią z wieczorem tańca, muzyki śpiewu.**

W dalszym terminie wystawione zostaną między innymi takie sztuki, jak: „Moralność pani Dulskiej" — Zapolskiej, „Posażna jedynaczka" — Fredry, „Rewizor" — Gogola, „Młoda Gwardia" — Fadiejewa i „Matka" Gorkiego.

Dokładne terminy wyżej wymienionych imprez podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Bilety sprzedawane będą w cenie 30 zł., a całkowity dochód przeznaczony zostanie na **odbudowę Warszawy.**

Okręgowa Rada Zw. Zawodowych czuwa

nad przygotowaniami do wyborów nowych władz Rad Powiatowych Z.Z.

Akcja przygotowawcza do wyborów nowych władz Powiatowych Rad Związków Zawodowych dobiega końca. Za kilka dni zwołane zostaną pierwsze konferencje delegatów powiatowych. Odbędą się one w trzech terminach — 18 i 25 września oraz 9 października. Na pierwszy ogień pójdą: Piotrków, Radomsko, Końskie, Ozorków, Tomaszów Maz. i Pabianice.

Okręgowa Rada Związków Zawodowych, mająca bezpośrednio pieczę nad Powiatowymi Radami, żywo interesuje się **przebiegiem akcji przedwyborczej.** W celu zapobieżeniu pewnym wykroczeniom rozesłano specjalną instrukcję. Jednym z głównych zadań ORZZ jest teraz systematyczne przeprowadzanie **kontroli wykonywania swych zarządzeń i instrukcji.** Toteż przedstawiciele Okręgowej Rady stale odwiedzają poszczególne placówki, bacząc, by nie dopuszczano się żadnych uchybień podczas kampanii przedwyborczej.

JEDZIEMY W TEREN

— Siadajcie z nami, redaktorze! — woła tow. Filipiak, funkcjonariusz ORZZ. — Trasa: **Piotrków — Radomsko — Końskie — Łódź.**

Chwila namysłu i... już siedzę w samochodzie. Zawsze przecież to lepiej pisać o tym, co się widziało na własne oczy i słyszało na własne uszy.

NAJGORZEJ JEST W RADOMSKU

Co przywiozłem z objazdu prawie połowy województwa? Okazuje się, że nie wszystkie powiaty województwa łódzkiego dobrze zrozumiały instrukcje ORZZ, nie wszystkie PRZZ przygotowały się należycie do konferencji powiatowych. W takim na przykład Radomsku prace przygotowawcze ujęte zostały w sposób zupełnie niewłaściwy. Bowiem Powiatowa Rada Zw. Zaw. zwaliła całą robotę na oddziały związkowe, te zaś ze swej strony przerzuciły ów „ciężki" obowiązek na barki Rad Zakładowych. W rezultacie cała kampania wiele straciła na swej powadze i doniosłości.

W zebraniach wyborczych w radomszczańskich zakładach pracy nie uczestniczyli ani przedstawiciele PRZZ, ani Oddziałów Zw. Zaw. W takiej sytuacji nie trudno było o wypaczenie instrukcji ORZZ, co też nastąpiło w kilku wypadkach.

Tow. **Maria Kutermach z Fabryki Mebli Giętych** dopiero w ostatniej chwili dowiedziała się, że została wybrana delegatką na konferencję powiatową. Na szczęście wie dobrze, z czym ma na niej wystąpić.

Najbardziej ją boli sprawa współzawodnictwa pracy, nie rozwiązana jeszcze należycie w fabryce.

— Pracuję przy matowaniu wieszaków stojących. Moja norma wynosi 13 wieszaków dziennie. Niestety — nigdy nie mogę dokładnie stwierdzić, ile zrobiłam, gdyż nigdy nie otrzymuję wszystkich elementów wieszaka. Kierownictwo fabryki zasłaniając się przyczynami „obiektywnymi" nic nie robi dla usprawnienia organizacji pracy. I dlatego współzawodnictwo niedomaga u nas. Z tym właśnie wystąpię na konferencji powiatowej.

W PIOTRKOWIE DOBRZE

Należy stwierdzić, że tam, gdzie Powiatowa Rada dołożyła więcej starań, tam wybory delegatów wypadły należycie. Trzeba tu wyróżnić Piotrków. Kiedy odbywały się wybory w hucie „Hortensja" — całe miasto o tym wiedziało. Fabrykę udekorowano, jak na największe święto, radiowęzeł nadawał stale komunikaty, a samo zebranie odbyło się w uroczystym nastroju.

ROZMAWIAMY Z DELEGATAMI

Ob. **Władysław Englard**, krojczy huty „Kara", przodownik pracy, już od szesnastego roku życia tu pracuje. Jeśli niegdyś bezrobocie wyganiało go z fabryki, to jednak zawsze powracał do „swoich" zakładów. Do nich również zgłosił się po powrocie z przymusowych robót w Niemczech.

— Już najwyższy czas — zwierza się nam — by przeprowadzono nowe wybory. Niektórzy działacze naszej PRZZ i Oddziału nieco zaskorupieli w swej pracy. Związek nie zawsze zwracał dostateczną uwagę na potrzeby robotników. Weźmy choćby niezałatwioną sprawę piaskarzy naszej fabryki. Umowa zbiorowa przewiduje jednakowe stawki akordowe dla wszystkich piaskarzy. To nas krzywdzi, gdyż, jeśli w innych hutach piasek bywa wyładowywany z wagonów wprost na miejsce przeznaczenia to u nas trzeba go przewozić taczkami. Tym samym praca naszych piaskarzy jest trudniejsza i wymaga znacznie więcej czasu.

— Nie wiem, kto tu jest winien. Czy „wyższe" instancje związkowe, na które tak chętnie zwalają winę w Oddziale naszego związku, czy też „niższe". Uważam jednak, że mamy pełne prawo domagać się od naszej instancji załatwienia sprawy, która ciągnie się od wielu już miesięcy.

Tow. **Edward Dański**, przodownik pracy Państwowego Gospodarstwa Rolnego „Modliszewice" (pow. Końskie), delegat z ramienia robotników rolnych, wiele spodziewa się po konferencji powiatowej. Szczególnie leży mu na sercu sprawa oświaty dla dorosłych.

— Na konferencji przede wszystkim poruszę tę sprawę. Nowa Rada Powiatowa musi temu zagadnieniu poświęcić wiele uwagi. Poza tym chcę wystąpić w sprawie rozszerzenia akcji łączności ze wsią. To, co się dotychczas zdziałało w tym kierunku, przyniosło tak wspaniałe rezultaty, że trzeba koniecznie dążyć do utrwalenia i rozszerzenia nawiązanych kontaktów.

Klim.

„Maria Stuart" — Słowackiego

na otwarcie sezonu w Teatrze im. Jaracza

Ulgowe bilety dla świata pracy

Teatr im. Jaracza rozpocznie sezon w sobotę, dnia 17 bm., **premierą „Marii Stuart" Słowackiego,** w reżyserii i inscenizacji Iwo Galla. W roli Marii Stuart wystąpi Krystyna Królikiewicz, w roli pazia — Halina Racięcka, Botwella zagra Ryszard Barycz.

Premierę zakupił Związek Zawodowy Włókniarzy dla pracowników przemysłu włókienniczego. Tym przeznaczeniem uroczystej premiery wyłącznie dla łódzkiego świata pracy Dyrekcja Teatru podkreśliła swój pozytywny i serdeczny stosunek do zagadnień widowni robotniczej.

Dyrekcja Teatru Jaracza postanowiła w obecnym roku wszystkie przedstawienia w tygodniu, oprócz niedziel, sprzedawać fabrykom i instytucjom z **ulgą 70-procentową.** Zniżka ta przysługuje w wypadku zbiorowego (to znaczy **w ilości 500 biletów) zakupu.** Poza tym kasa teatralna sprzedawać będzie bilety ze zniżką 50-procentową za **okazaniem legitymacji Związków Zawodowych.**

Wieści z ZSRR

AUTOBUSY W STOLICY ZSRR

W ramach planu rozbudowy stolicy radzieckiej w szybkim tempie rozwija się między innymi transport autobusowy w Moskwie, który został uruchomiony przed 25 laty.

Obecnie autobusy moskiewskie przewożą dziennie przeciętnie po 70 tys. pasażerów. Nie wolno zapominać, że równocześnie poważnie wzrosła sieć kolei podziemnych i trolleybusów. Poza tym mieszkańcy stolicy radzieckiej korzystają z 4.450 taksówek osobowych i ciężarowych.

Ostatnio wśród obsługi autobusów szerzy się ruch tzw. „stotysięczników", tj. współzawodnictwo szoferów, których autobusy przeszły 100.000 km bez kapitalnego remontu. Dzięki temu wydatki związane z remontem autobusów zmniejszyły się w r. ub. o 18,7 **proc.**, co umożliwiło oszczędzenie 2.700 tys. rubli.

PEŁNE WYDANIE KOMPOZYCJI CHOPINA W ZSRR

W związku ze zbliżającą się setną rocznicą śmierci Chopina, Państwowe Wydawnictwa Muzyczne ZSRR przygotowują do druku pierwsze wydanie pełnego zbioru utworów fortepianowych polskiego kompozytora pod redakcją wybitnych pianistów radzieckich. Wkrótce ukaże się pierwszy tom zbioru, który zawierać będzie 4 utwory na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. Pierwszy tom redaguje prof. Lew Oborin.

Dzienniki i czasopisma radzieckie nadal zamieszczają liczne artykuły poświęcone pamięci Chopina.

15 września

Z życia Partii

Uwaga! Prelegenci Dzielnicy „Bałuty. Dziś, dn. 15. 9. br. o godz. 17, odbędzie się odprawa w lokalu własnym przy ul. Zgierskiej Nr 71. Stawiennictwo obowiązkowe.

Z Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

T-wo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przy Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Łodzi zawiadamia wszystkich członków Koła T.P.P.R. oraz sympatyków, że w dniu 16 września o godz. 16,30 odbędzie się zebranie w świetlicy przy ul. Piotrkowskiej Nr 73.

Wielki przełom w budownictwie

Jak wznoszony jest szybkościowiec

Czy Łódź pójdzie za przykładem Warszawy?

W pierwszych dniach bm. prasa całej Polski, a przede wszystkim warszawska — tętniła wiadomościami o budowie dwóch domów szybkościowych — domów, z których jeden zbudowano w ciągu 29 dni z elementów prefabrykowanych, a drugi z cegieł w ciągu 11 dni. Przez następne trzy dni przeprowadzono instalacje cieplne i osuszono budynek.

Fakty te stanowią iście *przełomowy krok naprzód w budownictwie*, przykład do naśladowania dla robotników, techników, inżynierów. Na czym polega rewolucyjność owych nowych metod pozwalających wykonać roboty, na które przed wojną poświęcano 2 sezony, czyli dwa lata — w ciągu tak rekordowo szybkiego czasu?

Trzypiętrowy dom mieszkalny o kubaturze 7.415 metrów sześć. obejmujący 96 izb, miał według pierwotnego harmonogramu powstać w ciągu 30 dni. Załoga WSM na Mokotowie *skróciła harmonogram robót do 14 dni*. Doskonała organizacja robót, oparta na *naukowych i sprawdzonych doświadczalnie metodach oraz pomysły racjonalizatorskie dokonały* tego iście zwycięskiego dzieła.

Przede wszystkim *zorganizowano plac budowy*. Urządzono najlepszy dojazd dla wózków, cegłę umieszczono blisko transportera, skrzynie do zaprawy po obu stronach dźwigu. Dzięki temu uzyskano ogromną oszczędność ruchów każdego robotnika. 14 zespołów budowlarzy otrzymało do wykonania jednakową część robót. Przy pionowaniu filarów okiennych zastosowano system radziecki, co pozwoliło pracować bez przerw. Dotychczas każdy filar okienny i drzwiowy pionowano osobno.

Przez cały okres budowy szybkościowca nie wydarzył się, mimo wzmożonego tempa, ani jeden nieszczęśliwy wypadek — tak dobrze zorganizowano bezpieczeństwo i higienę pracy. Przy najniebezpieczniejszym, wydawałoby się ze względu na ciężar, zakładaniu nadproży (długie cegły nad oknami wagi 300 kg.) — zastosowano uchwyty z żelaznych haków.

Naukowa organizacja pracy przy budowie szybkościowców usunęła złe tradycje budownictwa kapitalistycznego. Okazało się, że bez szkody dla jakości budowy, wykorzystać można dla pracy całą dobę.

Entuzjazm robotników dokonał reszty. Budowlarze warszawscy zgłaszali się samorzutnie, potrafili w sposób zacięty walczyć o miejsce dla siebie przy pracy „szybkościowej" — tak im się ta robota spodobała.

Wyniki i osiągnięcia warszawskich murarzy nie pozostaną wyłącznie ich własnością: staną się własnością wszystkich robotników budowlanych w całym kraju. Niewątpliwie i *nasze miasto nie pozostanie w tyle:* łódzkie przedsiębiorstwa budowlane zracjonalizują swe metody pracy, korzystając ze sprawdzonych już doświadczalnie metod.

Na Stokach jeszcze w tym roku ma powstać 12 nowych budynków. Czy przedsiębiorstwo, prowadzące tam roboty zdobędzie się na budowę przynajmniej jednego „szybkościowca"?

M. Zal.

Ceny masła i sera

Komunikat Komisji Cennikowej na m. Łódź

Komisja Cennikowa na m. Łódź podaje do wiadomości ceny obowiązujące na terenie m. Łodzi od dnia 15 września 1949 r.:

Masło mleczarskie za 1 kg 660 zł, ser ementalski i groyer, gat. I 950 zł, gat. II 860 zł, gat. III 760 zł, gat. IV 570 zł za 1 kg; ser edamski i inne tego typu: gat. I 650 zł, gat. II 580 zł, gat. III 520 zł, gat. IV 390 zł za 1 kg; ser tylżycki i inne tego typu: gat. I 580 zł, gat. II 520 zł, gat. III 470 zł, gat. IV 350 zł za 1 kg; ser salami i trapistów: gat. I 500 zł, gat. II 450 zł, gat. III 400 zł, gat. IV 300 zł za 1 kg; sery miękkie: gat. I 410 zł, gat. II 370 zł, gat. III 330 zł, gat. IV 250 zł; za 1 kg; masło osełkowe 550 zł za 1 kg.

Pozostałe ceny bez zmian.

Poza tym Komisja podaje do wiadomości, iż cennik maksymalny Nr 35 ukaże się z dwudniowym opóźnieniem.

KOMISJA CENNIKOWA na m. Łódź

Proszę o wodę



Powracaliśmy z Polcią z imienin od stryja Kwaśnomińskiego.

— Galaretka z nóżek cielęcych była bardzo pikantna — powiedziała Polcia.

— *Wódki za mało* — westchnąłem.

Wieczór był ciepły. Księżyc wychylił się z za chmur. Byłbym nastrojony prawie romantycznie, gdyby nie palące mnie pragnienie.

Przy rogu ul. Gdańskiej i 6-go Sierpnia w przytulonym do wysokiej kamienicy parterowym drewniaku ujrzałem owocarnię.

— Proszę o dwie szklanki wody sodowej — powiedziałem życzliwie do sprzedawcy.

Była to zwyczajna, mała owocarnia z zakurzonymi ciastkami i lemoniadą.

Wypiłem jednym haustem wodę i nagle zrobiło mi się gorąco. Zielono-blada Polcia słaniała się i krztusiła ze złością.

— Umieram... Otruli mnie...

— To przecież wódka! — wykrzyknąłem dumny ze swego odkrycia.

Właściciel sklepu był wyraźnie zmieszany. Zapłaciliśmy za wodę sodową. A teraz zapytujemy wraz z Polcią wielkim głosem: — Odkąd to w owocarni, podają zamiast wody sodowej — wódkę?!

Bardzo się tym wszystkim zmartwiłem, bo i Polcia była chora, a i ja nie ugasiłem pragnienia.

Wasz Hipolit Smutny.

Wschodnia część miasta włącza się do sieci gazowej

W czworoboku ulic: Łęczyckiej, Rawskiej, Milionowej i części Przędzalnianej w drugiej połowie sierpnia ukończono roboty ziemne instalacji gazowych.

W najbliższym czasie wszystkie domy w wyżej wymienionym rejonie zostaną włączone do sieci gazowej miasta.

Są jeszcze pewne trudności w związku z licznikami gazowymi, ale te przeszkody będą w krótkim czasie pokonane.

Zespół łódzkich budowlarzy-elektryków bije nowy rekord Polski

Na terenie PZPBW Nr 22 przy ul. Kątnej 39-41, w związku z przebudową sieci elektrycznej, zniszczonej podczas wojny, padł **nowy rekord** w wyścigu **pracy.**

Grupa, składająca się z 8 osób z Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych Budownictwa Przemysłowego osiągnęła 1150 procent normy, wykonując zamiast w ciągu 14 dni, w czasie niecałych dwóch dni (98 i pół roboczo-godzin — zamiast 1140 roboczo-godzin) pracę przy ułożeniu kabla ziemnego wraz z wykopem rowu. Wspaniały ten wynik osiągnięto dzięki racjonalnemu podziałowi pracy.

Przebudowa instalacji zapewni ciągłość produkcji, która przy starym systemie instalacji elektrycznej była uniemożliwiona.

Wśród pracowników wyróżnili się: Olszewski Tadeusz — majster, tow. Bendkowski Józef — brygadzista i młodociany robotnik — Leon Kołodziejczak z ZMP.

Otwarcie roku szkolnego na wyższych uczelniach

W początkach października rozpocznie się nowy rok akademicki na wszystkich wyższych uczelniach. Uroczysta inauguracja roku akademickiego na Politechnice Łódzkiej odbędzie się w niedzielę dnia 2 października. Wykłady rozpoczną się w poniedziałek dnia 3 października.

Termin uroczystej inauguracji oraz rozpoczęcia wykładów na Uniwersytecie Łódzkim zostanie ustalony w dniu dzisiejszym.

(h.)

Dyżury aptek

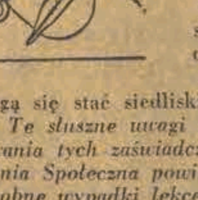
Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki:

11 Listopada 15 — Groszkowska, Pabianicka 212 — Jarzębowski, Jaracza 32 — Krasińska, Stalina 50 — Łuszczewska, Kątna 54 — Krycn, Kopernika 26 — Rytel, Piotrkowska 67 — Wagner.

Miasto i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

„Jasnowidzący" lekarz



Studentka medycyny na U. Ł. ob. Maria Dolińska pisze: „Kilka dni temu matka moja udała się do lekarza rejonowego przy ul. Próchnika 11 w celu otrzymania zaświadczenia, stwierdzającego, że nie jest chora na zakaźną chorobę. Zaświadczenie takie należy przedstawić aby otrzymać skierowanie na wczasy pracownicze. Matka moja zgłosiła się do dyżurnej siostry i wyjaśniła, w jakim celu zgłosiła się do lekarza. Po paru minutach siostra wróciła z żądanym zaświadczeniem, a lekarz nawet nie obejrzał mojej matki. Uważam, że jest to zastraszający dowód lekceważenia pracy. W ten sposób wczasy mogą się stać siedliskiem rozmaitych chorób..."

Te słuszne uwagi naszej czytelniczki może wpłyną na zmianę systemu wydawania tych zaświadczeń przez wielu lekarzy w naszym mieście. — Ubezpieczalnia Społeczna powinna wydać odpowiednie zarządzenie, aby nie zachodziły podobne wypadki lekceważenia sobie zdrowia wczasowiczów.

I znów Zarząd Nieruchomości

Komitet Domowy przy ul. Daszyńskiego 86 nadesłał nam następujący list: „Dom nasz jest pod Zarządem Nieruchomości. Jeszcze ubiegłej wiosny zwracaliśmy się do administratora, oznajmiając, że niezbędny jest remont dachów. Dotychczas lokatorzy z inicjatywy Komitetu sami naprawiali drobne uszkodzenia. W sierpniu jednak ub. r. naprawy takie już okazały się niewystarczające. Skierowaliśmy więc dnia 16 lipca 1948 r. pismo do Zarządu Nieruchomości, w sprawie gruntownego remontu — jednak bez rezultatu. W marcu br. ponowiliśmy naszą prośbę. Złudne jednak okazały się nasze nadzieje. W sierpniu przysłano technika, który sporządził kosztorys i na tym koniec..."

Zbliża się jesień, a lokatorzy domu przy ul. Daszyńskiego 16 wciąż oczekują na decyzję, podczas gdy dach niszczy się coraz bardziej. Czy administrator z ramieni Zarządu Nieruchomości, który tylko nominalnie zajmuje się tym domem, nie mógłby faktycznie zatroszczyć się o jego stan? Oczekujemy wyjaśnień.

Już 18 b.m. ruszą tramwaje na Cygankę

Nowa linia długości blisko 5 klm.

Masowa współpraca ludności przyśpieszyła roboty

Prace przy budowie **nowej linii tramwajowej na Cygankę**, rozpoczęte w czerwcu br., dobiegają końca. Już ułożono szyny i gotowa jest sieć górna. Jeszcze tylko trzeba szyny spoić i podkłady przysypać żwirem. Gdy tylko ukończy się budowę mostu na Bałutce, będzie można uruchomić pierwsze wozy.

Jesteśmy na krańcowym punkcie budowanej linii, przy pętli u zbiegu ulic Fizylierów i Złotna. Pracują tutaj dobrowolnie pomagający przy robotach **mieszkańcy Cyganki i Złotna.**

Ob. Łuczyński, prezes Społecznego Komitetu Budowy Linii Tramwajowej na Cygankę, mówi nam: „Komitet zorganizowano od samego początku budowy nowej linii, od pierwszych dni czerwca. Do dnia dzisiejszego ściągnęliśmy około 12 tys. m sześć. ziemi. Przytransportowaliśmy słupy, szyny i podkłady. Razem daliśmy około 22 tysięcy godzin pracy. Przed kilku tygodniami pracujący zobowiązali się wykonać roboty przedterminowo do 18 bm. Dlatego teraz wre tak gorączkowa praca.

Kolejarz **ob. Józef Witkowski** pracuje w magazynie na St. Kaliskiej, na nocnej zmianie. Dzień poświęca pracy przy budowie nowej linii. Podobnie czyni jego kolega, także kolejarz, Józef Gampe, mieszkający w Nowym Złotnie. Ob. Bronisław Delat jest zatrudniony w Straży Miejskiej i także pracuje w nocy. Resztę pracujących tu stanowią w większości kobiety, zajęte w swych domach przy gospodarstwach. Przychodzą więc tu pracować na 3—4 godziny dziennie. „Dzisiaj jest dzień roboczy, wszyscy są przy swych zajęciach, to też pracuje tutaj tylko 12 osób — mówi ob. Delat. — Ale niech pan przyjdzie w niedzielę — wówczas nigdy nie przybywa mniej, niż tysiąc osób."

W tej chwili właśnie, pracownicy MZK ukończyli zakładanie sieci i na ostatnim słupie zawisł triumfalnie ogromny bukiet kwiatów.

Idziemy ul. Siewną w stronę miasta wzdłuż linii tramwajowej. Szyny ułożono, tor gładko wyrównano, wszystko jest już gotowe. Pozostało jeszcze tylko spojenie szyn. Dwóch robotników MZK właśnie przy tym pracuje.



Mieszkańcy i mieszkanki Cyganki z dumą i radością patrzą na budującą się linię. Włożyli tu przecież wiele własnych wysiłków i trudu. Jedną z nich jest ob. Chrzanowska. Również jej mąż i córka, co niedzielę, a czasem i w zwykły dzień — po pracy — nie szczędzą swych sił przy budowie nowej linii.

— Dawniej trzeba było pół godziny, a czasem i godzinę tracić na drogę do tramwaju — mówi ob. Chrzanowska. — I to jaką drogę! Latem jeszcze pół biedy, ale zimą — to po kolana trzeba brnąć w śniegu. A jak przyszły roztopy, nieraz w ogóle nie można było przejść. Teraz co innego: nie tylko będzie tramwaj, ale i ulica zostanie wybrukowana.

Istotnie, na ulicy Złotno trzy brygady robotnicze pracują nad brukowaniem dotąd w błocie tonącej ulicy.

Dochodzimy do kanału Bałutki. Pracownicy MZK montują tu most pod szyny tramwajowe. Praca posuwa się żwawo. Most będzie gotowy jutro, chociaż dopiero wczoraj rozpoczęto roboty.

Podchodzi do nas kierujący robotami, inż. Wyszyński. „Wszystko już jest na ukończeniu—mówi—zostaje jeszcze: spojenie szyn i prace poboczne, jak wyrównanie toru, którego długość dochodzi do 4.900 m. Pierwszy wóz będzie można puścić w najbliższą niedzielę. Za dwa tygodnie uruchomimy prawdopodobnie normalną linię tramwajową. Dużo zawdzięczamy **pomocy społeczeństwa** — mówi dalej inż. Wyszyński — Spotkaliśmy się naprawdę ze zrozumieniem i pomocą.

Jest ciekawe, jak wielką wydajność pracy okazały dzieci w wieku szkolnym."

Żegnamy ochoczo pracujących mieszkańców Złotna i Cyganki i życzymy im pomyślnych wyników ich trudu.

J. M.

Co za dużo — to nie ładnie

Wystawy sklepów łódzkich nie grzeszą estetyką

Rekord szpetoty dzierży wystawa sklepu PSS — Piotrkowska 100

Pomysłowo i estetycznie urządzone wystawy sklepów, to niewątpliwa ozdoba miasta. Jednak nie można powiedzieć, aby Łódź miała się czym popisać w tej dziedzinie. Niektóre okna sklepowe zawalone są taką ilością niedbale porozrzucanych towarów, że trudno wprost odróżnić jedne od drugich. W innych witrynach dobór i układ towarów aż razi swym brakiem smaku i nieumiejętnością uzyskania jakiegoś estetycznego efektu.

Wszystkie te swoiste właściwości łączy w sobie godnie wystawa PSS przy ul. Piotrkowskiej 100.

Czego tam na niej nie znajdziemy?!

Obok maszynki gazowej spoczywa butelka wody sodowej, lampa elektryczna sąsiaduje z cykorią, mydło z owocami perfumy z czekoladą, a dziecięce łamigłówki z 12-osobowym serwisem.

Można śmiało powiedzieć, że wystawa PSS-u ambitnie próbuje pomieścić wszystko, cokolwiek wytwarza przemysł polski.

Ponieważ jednak każdy nadmiar najczęściej wywołuje niesmak, przeto i ta wystawa mimo swych górnych ambicji odstrasza klientów. Kiepska więc jest tego rodzaju nieudolna reklama dla sklepu. Czyż dopiero trzeba o tym przekonywać Spółdzielnię Spożywców? I podkreślać, że instytucja ta oraz jej placówki, jako przodujące ośrodki handlu mają obowiązek kroczenia w pierwszym szeregu, podnoszących estetykę wystaw sklepowych, a więc i przyczyniających się do upiększenia miasta?

Śladem interpelacji naszych czytelników

Elektrownia Łódzka wyjaśnia ale co na to Dyrekcja PKP

W dniu 5 bm. ukazała się w „Głosie Robotniczym" notatka pod tytułem „Uwaga, Elektrownia Łódzka." Notatka podawała, że od 1 stycznia do sierpnia rb. nie inkasowano należności za energię elektryczną od mieszkańców Stoków Górnych, lecz przedstawiono im do jednorazowej zapłaty rachunki zbiorowe w kwotach od 2 do 9 tysięcy złotych.

W związku z tym kierownictwo ZEOŁ Podokręg Nr 1 wyjaśnia, że mieszkańcy Stoków Górnych nie są bezpośrednimi odbiorcami energii, pobierając światło za pośrednictwem głównego odbiorcy, którym jest Oddział Energetyczny Dyrekcji PKP. Należność za energię elektryczną reguluje PKP co miesiąc na podstawie przedłożonych rachunków. Dyrekcja PKP pobiera należność za prąd od mieszkańców Stoków Górnych we własnym zakresie, na co nasz dział inkasa Podokręgu Nr 1 nie ma żadnego wpływu.

Od Redakcji: Wobec powyższego oczekujemy wyjaśnień od Dyrekcji PKP.

Ogłoszenia drobne

Dnia 13 września 1949 roku zmarł nagle

Kol. Kazimierz Biwan

Przewodniczący Komitetu Sklepowego przy sklepie PSS Nr 334, aktywny członek Spółdzielczej Rady Dzielnicowej przy Dzielnicy Śródmieście.

W Zmarłym traci ruch spółdzielczy gorliwego działacza na niwie społecznej.

Cześć Jego pamięci.

Rada Nadzorcza PSS
Spółdzielcza Rada Dzielnicowa Dzielnicy Śródmieście
Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi.

1731k

W trawie piszczy...

Rasistowska choroba

CAPETOWN. Premier Unii Płd. Afrykańskiej, MALAN, oświadczył na zebraniu swojej partii w Johannesburgu, że w Południowej Afryce zaprowadzone zostaną specjalne „paszporty rasistowskie", oddzielnie dla „białych Europejczyków", dla „białych tubylców", dla „czarnych" oraz dla „Hindusów".

W związku z powyższym w Wielkiej Encyklopedii Afrykańskiej zmienione ma zostać słowo „megalomania" na „megamalania" — albowiem jest to ta sama choroba, która trapiła Hitlera i, jak widać, wspólna jest wszystkim faszystom.

Walutowe salto mortale

WASZYNGTON. Na konferencji dolarowej w Waszyngtonie zauważyć się daje coraz większe zaostrzenie stosunków między rządem brytyjskim a rządem amerykańskim.

Któregoś dnia zauważono w kuluarach Bevina i Crippsa, wyrywających sobie nawzajem włosy z głowy. Na zapytanie prez. Trumana, co to ma oznaczać, Bevin odparł:

— Jak możemy pokazać się w Wielkiej Brytanii z włosami, skoro po powrocie z Konferencji funt szterling wart nie będzie i funta... kłaków!..:

W austriackiej kuchni

WIEDEŃ. W kołach politycznych i gospodarczych stolicy Austrii sensację wywołało aresztowanie przez policję szefa Komisji Handlu Zagranicznego, radcy BOBIESA dyrektora Oddziału Handlu Zagranicznego w Linzu, GLASERA, oraz prokurenta austriackiego Biura Wymiany Towarowej, KUCHARIKA, oskarżonych o szmuglowanie i dezorganizację rynku wewnętrznego.

Opinia demokratycznego odłamu społeczeństwa austriackiego nie bardzo jest tym wypadkiem zaskoczona, albowiem wiadomo już od dawna, że gdzie KUCHARIK sześć, tam nie ma co jeść.

Na prezydenckim stolcu

BONN. Z łaski Amerykanów głosami niemieckich partii reakcyjnych „prezydentem" Trizonii został wybrany prof. TEODOR HEUSS, znany REWIZJONISTA i ODWETOWIEC, zwolennik hitlerowskich metod rządzenia.

W związku z powyższym cała reakcyjna część społeczeństwa Niemiec Zachodnich wraz z anglosaskimi managerami śpiewa zgodnie z zachwytem: H E U S S A N N A!...

Cz.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA
Łódź, ul. Jaracza 27

W sobotę, dnia 17 bm. o godzinie 19.15 premiera „Marii Stuart" Juliusza Słowackiego w nowej inscenizacji Iwo Galla. Passe-partout z poprzedniego sezonu zostają wycofane.

TEATR LALEK „ARLEKIN"
Łódź, Piotrkowska 152

Codziennie o godz. 17-ej „Kolorowe piosenki". W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

TEATR „OSA"
Traugutta Nr 1

Codziennie o godz. 19.30 w niedziele i święta o godz. 16 i 19.30 komedia muzyczna „Krawiec w zamku".

ŁÓDZKI TEATR ŻYDOWSKI

otwiera sezon komedią radziecką „Wzywa was Tajmyr".

W sobotę 17 bm. rozpoczyna ŁTŻ swe przedstawienia przy ul. Stefana Jaracza Nr 2. Pierwszą premierą teatru będzie komedia radzieckich pisarzy K. Isajewa i A. Halicza — „Wzywa was Tajmyr", reżyserowanej przez kier. art. teatru żyd., Idę Kamińską. Premiera będzie powtórzona w dniach 18 i 21 bm. Początek przedstawień o godz. 19 min. 3

KINA

ADRIA — „Trójka trefl"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 7

BAŁTYK — „Ali Baba i 40 rozbójników" — film w naturalnych kolorach
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od lat 7

BAJKA — „Ostatni etap"
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodz. od lat 12

GDYNIA „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 39"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL (dla młodzieży): — „Postrach mórz" — godz. 16, 18, 20

MUZA — „Wiosna"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 12

POLONIA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Szalony lotnik" — godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 7

ROBOTNIK — „Ulica graniczna"
godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 14

ROMA — „Przygody Nasredina"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10

REKORD — „Samotny żagiel"
dla młodzieży godz. 16
„Statek pułapka"
godz. 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 12

STYLOWY — „W[illegible]pa bezimienna"
dla młodzieży godz. 16
„Aleksander Newski"
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodz. od lat 14

ŚWIT — „Tragiczny pościg"
godz. 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 18

TĘCZA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwolony dla młodz. od lat 12

TATRY — „Muzyka i miłość"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10

WISŁA — „Diabelska Grań"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 7

WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Diabelska Grań"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 7

ZACHĘTA — „Młoda Gwardia"
II-ga seria
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 14

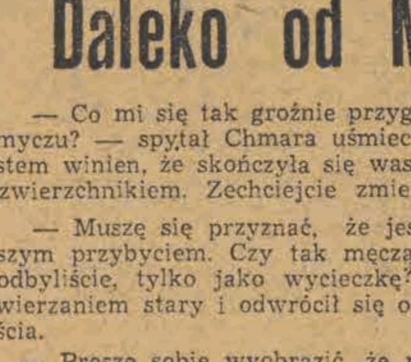
Muzea miejskie

Muzeum Etnograficzne — Plac Wolności 14 (tel. 156-16)
Muzeum Etnograficzne — Plac Wolności 14 (tel. 139-13)
Muzeum Sztuki — Więckowskiego 36 (tel. 182-73)
Muzeum Przyrodnicze — Park Sienkiewicza (tel. 262-62)

Otwarte codziennie prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18-tej; w czwartki od godz. 15 do 20, w niedziele i święta od godz 10 do 17-tej.

Ośrodek Propagandy Sztuki — Park Sienkiewicza (tel. 110-59)

Uśmiechnij się



Włamywacz i telewizja (L'Action)

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Na ulicy Karolewskiej

jadą wozy z piaskiem

W przyszłym roku robotnicza Łódź otrzyma stadion na 60 tysięcy widzów, a za kilka dni nową halę na Widzewie

Gdy dwa miesiące temu w rozmowie z tow. Leszewskim, kierownikiem sportu naszych włókniarzy dowiedzieliśmy się, że w przyszłym roku Łódź będzie posiadała największy stadion w Polsce — przyjęliśmy to do wiadomości bez większego przekonania. Przy tempie dzisiejszej naszej rozbudowy nie byliśmy zupełnie tak pewni, czy nie wyprzedzi nas Warszawa, czy jakieś inne większe miasto w Polsce, tymczasem fakt pozostaje faktem. Łódź będzie posiadała w ciągu najbliższych 6 lat największy stadion w Polsce.

— W planie 6-letnim — oświadcza nam tow. Leszewski — nie przewiduje się budowy stadionu na 60 tysięcy widzów, a na przyszły rok dawny stadion ŁKS-u będzie w stanie taki tłum ludzi pomieścić.

PRZY UL. KAROLEWSKIEJ WRE PRACA

Na stadionie przy ul. Karolewskiej praca istotnie wre. Jest godzina 10 rano. Przez otwartą naoścież bramę, którą w dni meczowe wjeżdżają zwykle lśniące limuzyny, wjeżdżają teraz co chwila 7-tonowe wozy zwożące aż z Widzewa całe góry ziemi.

Jeden po drugim pną się na strome wiraże, zsypują swą zawartość i jadą po nowy ładunek. Ziemię podwożą tu również i parokonne furmanki. Koniska strzygą uszami, ale posłusznie ciągną swój ciężar pod górę narażając swe nogi przy ryzykownych zjazdach.

STADION GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO POMIEŚCI 60 TYSIĘCY WIDZÓW

Na pierwszy rzut oka niby nic szczególnego nie spostrzegamy. W słońcu kąpie się stara, zczerniała od deszczów i wiatrów trybuna, zieleni się boisko i czerni wysłużona bieżnia. Jedynie ten świeży, żółty piasek na wałach przemawia do nas czymś nowym. Podchodzimy do nich. Tu w chwili obecnej trwa najbardziej wytężona praca. U stóp wałów układa się już płyty betonowe, na których znajdować się będą kamienne ławki dla publiczności. Ławek takich będzie trzy rzędy. Dalej poza nimi, amfiteatralnie ułożone płyty będą mogły pomieścić dalszych kilkadziesiąt tysięcy widzów, tak, że w sumie dawny stadion ŁKS-u, który przemianowany zostanie na Stadion gen. Świerczewskiego, będzie mógł pomieścić ponad 60 tysięcy publiczności.

NA WIDZEWIE

W drugim końcu Łodzi kończą się już prace związane z przebudową dawnej hali Wimy. Kto nie był dawno na Widzewie, ten z pewnością nie poznałby starej szopy, która przez tyle lat była jedyną zimową oazą pięściarstwa łódzkiego. Dzisiaj ta rudera, dzięki naszym włókniarzom stała się ozdobą całego robotniczego Widzewa.

Estetyczny wygląd zewnętrzny harmonizuje całkowicie z wnętrzem nowej hali. Wnętrze to z pewnością onieśmieli wielu z nas, przywykłych do różnych garaży i ujeżdżalni wykorzystywanych do tej pory dla sportu. Wszystko lśni tu czystością i świeżością. Powiększona widownia będzie mogła pomieścić w razie potrzeby do 8 tysięcy widzów, którzy będą mogli nie tylko swobodnie obserwować jakiś mecz bokserski, czy inną imprezę sportową, ale również bez dantejskich scen wydostać się z hali na ulicę. Hala bowiem rozporządzać będzie 5 wejściami, które pozwolą uniknąć szeregu gorszących zajść, jakie miały miejsce do tej pory.

Nowa hala sportowa na Widzewie oddana zostanie do użytku już w tych dniach. Już w tych dniach robotniczy Widzew, a z nim cała Łódź sportowa otrzyma to, na co czekaliśmy tak długo, i czego byśmy z pewnością nie doczekali się jeszcze, gdyby nasz sport nie uległ tym przemianom, jakie w ostatnich czasach w nim nastąpiły.

ZSRR stałym członkiem I.V.F.

PRAGA (obsł. wł.). — Obradował tu Kongres Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej (IVF), z udziałem 44 delegatów, reprezentujących 11 państw. Na czoło postanowień Kongresu wysuwa się przyjęcie Związku Radzieckiego na stałego członka Federacji. Ponadto na stałych członków IVF przyjęci zostali: Bułgaria, Liban, Izrael i Turcja tak, że obecnie liczba członków Federacji wzrosła do 21 krajów.

Oprócz tego Kongres zaakceptował przyjęcie na czasowych członków Federacji: Albanię, Argentynę i Norwegię.

Poradnik wychowania fizycznego

Wszyscy na ogół przekonani już są o tym, że uprawianie wychowania fizycznego i sportu korzystnie wpływa na organizm człowieka. Nie wszyscy jasno zdają sobie sprawę z tego, że wychowanie fizyczne i sport mają korzystnie urabiać charakter ćwiczącego, że mają człowieka wychowywać. Jasne postawienie sprawy w tym względzie jest tym bardziej konieczne, że niejednokrotnie obserwujemy tu wypadki świadczące o czymś przeciwnym.

Kto z czytelników prasy sportowej lub widzów sportowych zastanowił się głębiej nad tym zagadnieniem, ten mógł dojść do wniosku, że z tym wychowaniem przez sport nie jest wszystko w porządku. Bo, albo przesadzamy, że sport jest wychowawczym działaniem, albo też kierownicy sportu nie dorośli do zadań wychowawczych. Najmniej bowiem winić tu trzeba zawodników.

Ci uprawiają sport i poddają się kierownictwu sportowemu, a jeżeli w tej całej pracy nie ma dobrych wyników po stronie wychowawczej, to chyba nie ich wina.

W serii następnych pogadanek omówimy bliżej tę bardzo interesującą kwestię.

Z Pragi donoszą

Polki wygrywają z Francuzkami

PRAGA (obsł. wł.). — We wtorek w dalszym ciągu mistrzostw Europy w siatkówce żeńskiej Polska wygrała z Francją 3:0 (15:13, 15:7, 15:6). Polki grały zbyt nerwowo w pierwszym secie. W następnych dwóch całkowicie opanowały sytuację, wygrywając zdecydowanie. Najlepszą na boisku była Gruszczyńska.

W drugim spotkaniu Węgierki wygrały z Holenderkami 3:0 (15:1, 15:4, 15:3).

W dalszym ciągu turnieju o mistrzostwo świata w siatkówce męskiej padły następujące wyniki:

Francja—Włochy 3:1 (14:16, 15:10, 15:5, 15:13). CSR—Holandia 3:0 (15:0, 15:0, 15:1). Rumunia — Belgia 3:0 (15:4, 15:2, 15:9). ZSRR — Węgry 3:0 (15:9, 15:3, 15:9).

Co usłyszymy przez radio?

CZWARTEK 15 WRZEŚNIA

10.55 „Kujawskie dożynki" — słuchowisko. Audycja dla klas III—V. 11.15 (Ł) Chwila muzyki. 11.20 Informacje. 11.25 Muzyka. 11.52 (Ł) Chwila muzyki. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 (Ł) Chwila muzyki. 12.09 Wiadomości południowe. 12.25 Audycja dla wsi. 12.50 (Ł) Chwila muzyki. 12.55 Melodie ludowe. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Kronika Bułgarii. 14.15 Fr. Schubert — Trzy impromptu z op. 90. 14.35 Pieśni kompozytorów polskich w wyk. C. Izygrymówny. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Kwadrans muzyki instrumentalnej. 15.10 (Ł) „Jedziemy na wczasy". 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Młodzi budowniczowie"— audycja dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 „Pieśni i tańce górali beskidzkich" — audycja słowno-muzyczna dla młodz. 16.15 Ostatni numer „Odrodzenia". 16.20 (Ł) „Sprawy naszego miasta". 16.25 (Ł) Arie operowe i pieśni. 16.42 (Ł) „Co słychać w szkolnej gromadzie" — audycja w oprac. H. Ożogowskiej. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Audycja słowno-muzyczna pt. „Muzyka radziecka". 17.45 Poradnik językowy. 18.00 „Dla każdego coś miłego". 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 Z twórczości operowej Verdi'ego. 20.00 „Wszechnica Radiowa". 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Rezerwa dziennika. 21.40 J. S. Bach — Trio B-dur. 22.00 „Na ratunek" — słuchowisko 22.40 Muzyka. 22.45 (Ł) Pogadanka J. Goldberga pt. „Dzieje pisma „Proletariat". 22.58 (Ł) Omówienie progr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Popularny koncert symfoniczny. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Na odbudowę Warszawy

Bzura — Spójnia 5:2

W dniu 11 b. m. na boisku w Ozorkowie odbyły się zawody towarzyskie w piłkę nożną, gdzie po ciekawej grze zwycięstwo odniosła drużyna Wł. Zw. K. S. „Bzura" bijąc gładko renomowany zespół Z.K.S. „Spójni" z Łęczycy w stosunku 5:2 (1:1).

Bramki zdobyli: Grobelny K. — 2, Kałużny — 1, Jamczak — 1 : Radke — 1.

Dochód przeznaczony został na Odbudowę Warszawy.

Sport w ZSRR

Lekkoatleci radzieccy poprawiają rekordy krajowe



MOSKWA (Obsł. wł.). — Na zawodach lekkoatletycznych w Moskwie zawodnicy radzieccy ustalili znów szereg rekordów krajowych. W biegu na 400 m. trzech sprinterów uzyskało lepsze wyniki od dotychczasowego rekordu ZSRR. Nowym rekordzistą jest Łuniew, który wygrał bieg w czasie 52,7 sek., przed Bułańczykiem — 52.9 i Litwinem — 53.1. Komarow wyrównał już po raz drugi w tym sezonie rekord radziecki na 400 m., uzyskując czas 48.6 sek. Doskonały wynik uzyskała również Czudina w skoku w dal — 5.78 m., zaledwie o 2 cm. gorszy od rekordu ZSRR. W chodzie na 50 km. Litwin Paskalne ustanowił nowy rekord ZSRR wynikiem 4:32:03.6.

Nie gorzej, niż seniorzy, spisały się również juniorki radzieckie. 17-letnia zawodniczka leningradzka Bogdanowa zajęła drugie miejsce w skoku w dal wspaniałym rezultatem 5.72 m. W rzucie oszczepem rówieśniczka jej Zubina uległa jedynie rekordzistce ZSRR Smirnickiej, uzyskując wynik 47.48 m. 16-letnia Hnykina (Tbilisi) uzyskała w biegu na 200 m. czas 25.6 sek., zajmując drugie miejsce za Sieczenową, rekordzistką ZSRR w tej konkurencji. Wszystkie te wyniki są nowymi rekordami ZSRR w konkurencjach juniorek.

D-01587

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje:
KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	218-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-25
Dział rolny:	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 83 tel. 111-80 i 114-75

W. Ażajew

260

Daleko od Moskwy

— Co mi się tak groźnie przyglądacie, Kuźma Kuźmyczu? — spytał Chmara uśmiechając się. — Nie jestem winien, że skończyła się wasza przyjaźń z byłym zwierzchnikiem. Zechciejcie zmienić gniew na łaskę.

— Muszę się przyznać, że jestem zdziwiony waszym przybyciem. Czy tak męczącą podróż po tajdze odbyliście, tylko jako wycieczkę? — spytał z niedowierzaniem stary i odwrócił się od uśmiechniętego gościa.

— Proszę sobie wyobrazić, że przyszedłem, nie mając żadnego interesu, jedynie aby popatrzeć na znakomitych budowniczych rurociągu. Sława o was dotarła wszędzie...

Beridze odmówił Chmarze, który częstował go winem, wstał i usiadł przy swoim biurku, zapalił lampę i zagłębił się w notatkach. Jednak uwaga jego była przykuta do gościa. Jerzy Dawidowicz wspominał, co mówił o Chmarze Aleksy. Wtedy wówczas nie zwrócił uwagi, gdy dowiedział się, że geolog znał się z Tanią. Teraz, widząc ich razem, poczuł, że nagle powstało w nim silne uczucie, jakiego nie znał dawniej.

— Czy możliwe, że jestem zazdrosny? — pytał sam siebie. Jerzy Dawidowicz odszedł od stołu, ażeby nie nagadać Chmarze impertynencji i nie widzieć uważnego spojrzenia Tani, zwróconego na Chmarę.

Wasylczenko nieprzyjaźnie spoglądała na gościa. Przed trzema laty spotkała Chmarę u Radionowej. Wkrótce wydało jej się, że go kocha. Wszystko jednak zerwało się pewnego wieczora, kiedy Chmara odepchnął ją od siebie swym cynizmem. Czy to, co jej proponował, było miłością? Ufna aż do tej chwili, nagle przestała mu wierzyć i znalazła siłę, aby ostatecznie z nim zerwać.

Obecnie Tania nie mogła zrozumieć, dlaczego martwiła się podczas rozstania z Chmarą — obecnie nic jej w nim się nie podobało. Słuchała bez zainteresowania żywego i dowcipnego opowiadania, o tym, jak mieszka on w tajdze i szuka pokładów cyny.

Chmara popsuł im wieczorną herbatkę. A tak przyjemnie było siedzieć naprzeciw Beridzego! Spostrzegła, że ten zachmurzył się nagle. Pragnęła podejść do niego, ale nie mogła się zdecydować. Powtórzyła swe ulubione przysłowie: „Należy być szczerą i dorzucać wszelkie konwenanse". Zbliżyła się więc do Beridzego, który podniósł na nią wyczekująco oczy.

— Nie chciałabym, ażeby na mnie padał cień tego człowieka — powiedziała cicho. — Nie chcę przed wami ukrywać tak się zdarzyło, że mogliśmy kiedyś zostać sobie bliscy. Uważałam wtedy, że mogę go pokochać. W porę jednak zrozumiałam swój błąd.

Wyznanie to przyszło z trudem, twarz jej zapłonęła rumieńcem. Nic nie odpowiedział, gdyż wiadomość, że Chmara miał w ogóle coś wspólnego z Tanią, podziałała na niego przygnębiająco. Dziewczyna postała trochę i poszła do siebie — za przegródką miała swój kąt.

Chmara obserwując ich, spytał z ironicznym uśmiechem, Aleksego:

— To narzeczony z narzeczoną?

— Czy was to wzrusza?

— Czuję się zawsze okradziony, gdy widzę ładną kobietę z kim innym. — zażartował Chmara i dodał zmienionym tonem, niechętnie, jak wówczas, gdy się wspomina coś, co nie miało miejsca: — W swoim czasie spędziliśmy z Tanią kilka przyjemnych wieczorów.

Beridze, do którego dobiegały urywki rozmowy, zawołał Aleksego i ponuro poprosił:

— Błagam cię, wyprowadź go stąd. Uprzedzam, że mogą wyniknąć nieprzyjemności. Nie jestem w stanie oddychać z nim jednym powietrzem i słuchać jego zwierzeń.

Aleksy poczęstował Chmarę herbatą, skosztował wina i odprowadził go na nocleg. Miejsce znalazło się u Nekrasowa.

Kowszow wyszedł na ulicę i zaczął krążyć po terenach budowy. Księżycowe światło srebrzystymi promieniami oświecało tajgę i nadawało zamarzniętym gałęziom i drzewom upiorną bladość. Z lasu dobiegały nocne szmery. Aleksy przysłuchiwał się. Poczuł instynktowny strach. W pobliżu przeszła grupa ludzi, zawołał ich

D. c. n.